(2819)

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 278 (281). Wilno, Poniedziałek 16 Października 1933 Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ECHA NIEMIECKICH DECYZYJ.

Co ma czynić Konferencja Rozbrojeniowa?

7-GODZINNE NARADY.

GENEWA, (Pat.) Sytuacja wytworzona przez decyzję rządu niemieckiego, była w niedzielę przedmiotem narady, zwołanej przez przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona. W naradzie wzięli udział: Paul-Boncour, Simon, Norman Davis, delegat włoski Soragana, wiceprzewodniczący konferencji Politis, sprawozdawca generalny Benesz i sekretarz generalny Ligi Avenol. Narada trwała z przerwą prawie 7 godzin. Uczestnicy zebrania odmówili udzielenia prasie szczegółowych informacyj o przebiegu narad.

SPRAWA ODPOWIEDZI NA DEPESZĘ NEURATHA.

Z przedostających się do dziennikarzy wiadomości wynika, że na zebraniu dyskutowano nad odpowiedzią, jakiej należy udzielić na telegram von Neuratha do Hendersona, w którym to telegramie niemiecki minister spraw zagranicznych usiłował obarczyć inne państwa odpowiedzialnością za fiasko konferencji, zarzucając im, że nie chcą wypełnić swych zobowiązań rozbrojeniowych. Uczestnicy narady jednomyślnie stwierdzili, że telegramu Neuratha nie można pozostawić bez odpowiedzi. Odpowiedni tekst złoży jutro na posiedzeniu komisji głównej Henderson. Bardziej skomplikowany był problem dalszych losów konferencji. Pod tym względem wysuwane są różne alternatywy:

TRZY ALTERNATYWY.

1) kontynuowanie konferencji bez udziału Niemiec aż do opracowania konwencji, 2) opracowanie rezolucji, formułującej główne zasady ewentualnej konwencji, poczem konferencja byłaby odroczona aż do przyjęcia tych zasad przez Niemcy, 3) odroczenie konferencji bez określenia daty jej zwołania.

STANOWISKO WŁOCH.

Za tą ostatnią koncepcją wypowiadają się zdecydowanie Włochy. Idea ta spotyka się podobno z życzliwością delegacji brytyjskiej. W otoczeniu delegata amerykańskiego oświadczono dziś, że Stany Zjednoczone nie występują z żadną inicjatywą w tej sprawie.

Stany Zjed. są zdania, że w obecnej fazie problem przybiera charakter wybitnie europejski, wobec czego Stany Zjednoczone pragną ustosunkować się doń z rezerwą.

ODROCZENIE KOMISJI GŁÓWNEJ.

W rezultacie wymiany poglądów na ten temat postanowiono, że zaproponowane będzie odroczenie komisji głównej na krótki czas. Jeżeli komisja główna wyrazi swą zgodę na exposé programowe, wygłoszone w ubiegłą sobotę przez Simona, nastąpi odroczenie jej obrad na mniej więcej tydzień — dwa tygodnie. Dopiero później zapadłaby definitywnie decyzja co do losu konferencji.

Włochy nie przestały wierzyć w porozumienie

RZYM, (Pat.) W związku z ostatniemi decyzjami rządu Rzeszy, agencja Stefaniego ogłasza następujący komunikat:

Decyzje rządu niemieckiego, aczkolwiek nie podziewane, przyjęte zostały w kołach urzędowych włoskich z całkowitym spokojem. Nikt nie zaprzeczy, że decyzje te są poważne, szczególnie z uwagi na ewentualne następstwa, jakie mogą za sobą pociągnąć. Jednakże w obecnym stanie rzeczy należy widzieć sytuację taką, jaką ona jest i zastanowić się nad sposobami skierowania wypadków na drogę porozumienia. Treść i ton mowy Hitlera oraz odezw, wydanych do narodu niemieckiego, nie unicestwiają wszelkich szans porozumienia, stwierdzają bowiem kategorycznie wolę Niemiec współpracowania na rzecz pokoju. W kołach urzędowych włoskich podkreślają, że wobec wycofania się Niemiec z prac konferencji rozbrojeniowej, prace te nie mogą być kontynuowane i winny być odroczone aż do chwili, gdy warunki pozwolą na ponowne rozpatrzenie całokształtu sprawy rozbrojenia.

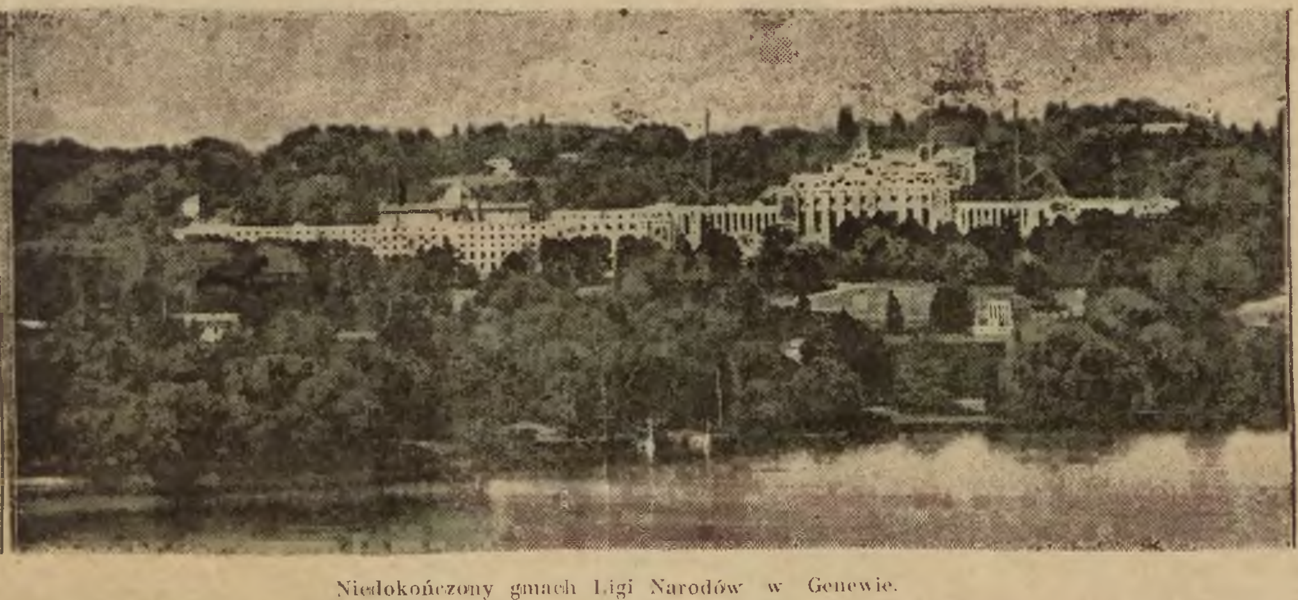
RZYM. (Pat.) Miarodajne koła włoskie stwierdzają z naciskiem, że decyzja rządu Rzeszy opuszczenia konferencji rozbrojeniowej i wystąpienia z Ligi Narodów zaskoczyła zarówno rząd, jak i opinję publiczną. Włochy oczywiście uczynią wszystko celem zażegnania następstw tej decyzji i liczą przytem na współpracę innych państw. Mimo pozornego spokoju, z jakim Włochy przyjęły decyzję niemiecką, w rozmowach przebija się pewne niezadowolenie z tego kroku.

Tylko nieliczne dzienniki włoskie zamieszczają komentarze do sytuacji, wytworzonej przez decyzje Niemiec.

Delegat włoski przemówi dziś w imieniu Mussoliniego.

PARYŻ. (Pat.) Opinja francuska całkowicie jest pochłonięta wypadkami, wywołanemi wczorajszą decyzją rządu hitlerowskiego. Dzienniki zamieszczają pełny tekst przemówienia Hitlera i wszystkie dokumenty chwili, obszernie komentując ten krok Niemiec i zastanawiając się nad praktycznemi konsekwencjami wystąpienia Rzeszy z Ligi Narodów i opuszczenia obrad konferencji rozbrojeniowej. Fakt zwołania na poniedziałek komisji głównej konferencji oraz półoficjalne twierdzenie, że przedpołudniowe rozmowy u Hendersona wykazały ponownie wzajemną solidarność 4 mocarstw, daje powód dziennikom do wniosków optymistycznych. Mimo to mówią, że Włochy w dalszym ciągu czynią wysiłki, aby całą sprawę kierować do Stresy. Zwracają uwagę na fakt, że delegat włoski baron Aloisi przybywa jutro do Genewy i przemawiać będzie w imieniu Mussoliniego. Mowa ta, która nastąpi po raporcie ministra Simona, stanowić będzie — jak przypuszczają — przyczynek do wyjaśnienia obecnej sytuacji.

Czy zostanie wykończony?



Niedokończony gmach Ligi Narodów w Genewie.

Rozporządzenie o referendum ludowem.

Do wyborów do Reichstagu zgłoszona zostanie tylko jedna lista.

BERLIN. (Pat.) Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie o przeprowadzeniu referendum ludowego w sprawie deklaracji programowej kanclerza Rzeszy. Referendum odbędzie się na podstawie ustawy o głosowaniu ludowem z roku 1921. Połączone ono zostanie z wyborami do Reichstagu. Głosujący otrzymają w kopercie dwie kartki, z których jedna zawierać będzie pytanie, czy naród niemiecki pochwala przedstawioną mu deklarację o polityce zagranicznej i czy solidaryzuje się ze stanowiskiem rządu. Pod tem pytanem głosujący oznaczyć mają krzyżykiem słowo „tak" lub „nie". Kartka druga jest głosem na listę wyborczą. Przewidziane jest zgłoszenie tylko jednej listy narodowo-socjalistycznej. Kampanja wyborcza ograniczona zostanie do zgromadzeń propagandowych, organizowanych przez stronnictwo Hitlera.

BERLIN. (Pat.) Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy listy wyborcze do Reichstagu mogą być wyłożone w dniach między 2 a 6 listopada.

Krupp, oczywiście, „solidaryzuje się"

BERLIN. (Pat). Dr. Krupp w imieniu organizacyj stalowego przemysłu niemieckiego wystosował telegramy do prezydenta Rzeszy Hindenburga i kanclerza Hitlera, w których imieniem reprezentowanych przez siebie organizacyj przemysłowych solidaryzuje się z decyzjami rządu Rzeszy, powziętemi w przełomowej godzinie i mającemi na celu zapewnienie Niemcom równouprawnienia. W depeszy do prezydenta Rzeszy związek przemysłu niemieckiego wyraża przytem wdzięczność i ślubuje dozgonną wierność.— W depeszy do kanclerza Hitlera dr. Krupp podkreśla nadto jednolity front wszystkich stanów twórczych, stojących za wodzami przemysłu niemieckiego.

Głosy prasy francuskiej.

PARYŻ. (Pat.) „Notre Temps", komentując wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, pisze m. in.:

Niemcy zerwały mosty w Genewie. Jeżeli zerwą również z mocarstwami, a w szczególności z mocarstwami, które podpisały wraz z niemi pakt 4-ch? — Błąd, który popełniłyby, stałby się prawdziwem szaleństwem, albowiem nastręczają się tu dwie hipotezy. Albo Niemcy ograniczą się do skupienia się wewnętrznego, bez przystąpienia do zbrojeń, zagrażających pokojowi Europy, a wtedy nie widać korzyści zerwania, podczas gdy widać doskonale straty, albo też zużytkują swe zerwanie z Genewą, aby zerwać również z zobowiązaniami, zaciągniętemi poprzednio i wyrzucić za burtę wszelką kontrolę zbrojeń. Wtedy można twierdzić bez wahania Europa nie będzie czekać zbrojeń niemieckich i zareaguje wcześniej. Od momentu gdy Rzesza wystąpiła z ram lojalności międzynarodowej, jej sąsiedzi — zaznacza dziennik — będą mieli prawo uczynić to samo. Z tego zdarzenia Niemcy nie wyjdą zwycięsko.

St. Brice zaznacza w „Journal":

Ze strony Francji wrażenie jest zupełnie jasne. Niemcy pokazały nam swe prawdziwe oblicze. Nie mamy żadnego powodu do przejmowania się, gdyż siły, stojące po stronie ładu, są na szczęście dostateczne, aby narzucić go innym z łatwością. Niemcy nie będą mogły nawiązać gdzieindziej rokowań zerwanych w Genewie. Zerwanie oznacza więc tylko powrót do klauzul traktatów wersalskiego i locarneńskiego. Można więc będzie przeprowadzić kontrolę, jak Niemcy wywiązują się z zobowiązań klauzul wojskowych traktatu wersalskiego. — Jeżeli Niemcy — kończy St. Brice — zwrócą się przeciwko całemu światu, to w odpowiedzi cały świat się złączy, aby nauczyć Niemców respektowania traktatów.

„La Liberté", zastanawiając się nad konsekwencjami kroku niemieckiego dla Europy, pisze:

Równość praw, którzy nasi negocjatorzy przyznali Niemcom w dniu 11 grudnia, aby je skłonić do rozbrojenia, zostanie naturalnie tem samem przekreślona. Klauzule traktatu wersalskiego utrzymują swą pełną moc obowiązującą. Chodzi jednak o to, czy sygnatarjusze traktatu są dziś po stronie Francji i czy wraz z nią pragną przeszkodzić wojowniczemu szaleństwu sfanatyzowanych Niemiec. Inaczej powiedziawszy, co zrobią Wielka Brytanja i Włochy. Tę zagadnę należy szybko rozwiązać. Minął już czas logomachji. Trzeba, podobnie jak Niemcy, się zdecydować.

Wpływ Pożyczki na budżet, walutę i konjunkturę.

Redakcja „Kurjera Porannego" zwróciła się do p. ministra Skarbu Władysława Zawadzkiego z prośbą o zobrazowanie całokształtu zagadnień związanych z Pożyczką Narodową.

Sukces Pożyczki wywołał w opinji publicznej szereg koncepcyj co do użycia t. zw. nadwyżki, t. j. różnicy między pierwotnie żądanemi 120 miljonami a subskrybowaną sumą. Na ten temat p. minister oświadczył (w streszczeniu):

„Cały wpływ z pożyczki zostanie użyty na uzupełnienie normalnych dochodów budżetowych w roku bieżącym i przyszłym. Wprawdzie w chwili rozpisania jej myśleliśmy głównie o pokryciu deficytu tegorocznego. Oddźwięk, który nasze wezwanie znalazło w społeczeństwie stwarza możność zamknięcia przyszłorocznego budżetu prawie bez deficytu. Stwarza możność, ale również i obowiązek: w uzasadnieniu pożyczki podkreślaliśmy, że powodzenie jej pozwoli rządowi obejść się bez wydatnego powiększenia ciężarów podatkowych i bez drastycznych oszczędności. Ta obietnica musi być i będzie dotrzymana, ale dlatego też żaden grosz nie może być wzięty na inny cel".

Obawy, że pożyczka może pogłębić deflację znalazły następujące oświetlenie:

„Sprawa terminów płatności łączy się z momentem przeciwdziałania deflacji. Skarb nie ma żadnego interesu w ściąganiu pieniędzy wcześniej, niż mu będą potrzebne na wypłaty. Kiedy była mowa o sumie 120 miljonów, miały one służyć na pokrycie deficytu w przeciągu 6 miesięcy, a więc musiały w tym czasie wpłynąć; wpłata 300 milj. mogła być, jeśli chodzi o potrzeby Skarbu rozłożona na okres roczny. Rozporządzenie z dnia 2 października przewiduje rozłożenie wpłat dla pragnących na rat 11. W ten sposób przywrócona została mniej więcej odpowiedniość pomiędzy okresem kiedy pieniądze wpływają, a wypływają ze Skarbu, wobec czego niema kurczenia się obiegu.

Że skutki deflacyjne pożyczki, które na tym czy owym odcinku muszą się przejawić, są słabsze niż można było przypuszczać, świadczy parę faktów, ułamkowych, niestety. A więc w P. K. O. suma wkładów oszczędnościowych wzrosła i w pierwszej dekadzie października trwa w dalszym ciągu wzrost wkładów. Ilość sprzedanych bonów skarbowych wzrosła w ostatniej dekadzie września. Wiąże się to zapewne z dalszem, pozostającem w związku z pożyczką wzmocnieniem zaufania do naszej gospodarki. A to jest element, który może z wielką nadwyżką skompensować deflacyjne skutki pożyczki".

Efekty Pożyczki w odniesieniu do budżetu przyszłorocznego p. minister przedstawia następująco:

„Zaufanie, którem społeczeństwo obdarzyło rząd przy subskrypcji pożyczki, nakłada na nas tem większy obowiązek prowadzenia zrównoważonej gospodarki. Usprawiedliwieniem użycia pożyczki na cele budżetowe jest, jak to miałem już raz sposobność powiedzieć, fakt, że zbliżamy się do chwili, kiedy normalne dochody będą pokrywały zwyczajne wydatki, a to znowu zmusza do kontynuowania szeregu restrykcyj i oszczędności. Powodzenie zaś Pożyczki Narodowej pozwala nam iść po tej drodze stopniowo i unikać tego, co nazwałbym drastycznemi oszczędnościami. To też budżet przyszłoroczny będzie się kształtował mniej więcej na poziomie wykonania tegorocznego, nieco niższym po stronie wydatkowej. Preliminujemy w wydatkach 2.165.441.340 zł., w dochodach zaś 2.117.652.880 zł. (w czem 175.000.000 pozostałości z wpływów pożyczki). Pozostający w ten sposób deficyt 47.788.460 zł. jest bardzo mały w porównaniu z tegorocznym i zeszłorocznym i da się łatwo opanować".

Problem walutowy:

„Utrzymanie trwałej wartości naszego pieniądza było stale wytyczną polityki finansowej rządu w ciągu lat ostatnich. Śmiem twierdzić, że w związku z konsekwentnemi wysiłkami rządu i Banku Polskiego w tym kierunku walucie naszej nie groziło nigdy poważne niebezpieczeństwo, albo, co na jedno wychodzi, że każde niebezpieczeństwo, któreby jej mogło grozić było w porę przewidziane i odwrócone. Oczywistą jest rzeczą, że powodzenie Pożyczki Narodowej, wzmacniając wogóle finanse nasze, wzmacnia nas bardzo także i pod względem walutowym, mogę stanowczo powiedzieć, że zapewnia nam na tym odcinku zupełny spokój".

Na pytanie redaktora „K. P.", czy optymistyczne twierdzenia o poprawie konjunktury znajdują potwierdzenie w materjałach posiadanych przez Rząd — p. minister odpowiedział:

„W dzisiejszej sytuacji świata przewidywanie konjunktury graniczy z jasnowidztwem, do którego nie mam żadnej kwalifikacji. Można jednak stwierdzić, że szereg symptomów, na których się zwykle takie przewidywanie opiera, ma w tej chwili charakter dodatni. Współczynniki produkcji wzrosły niewątpliwie w ostatnich miesiącach. Wpływy budżetowe za sierpień i wrzesień były lepsze od zeszłorocznych. Obroty handlu zagranicznego wykazują również wzrost za wrzesień, nietylko w przywozie, co możnaby wytłumaczyć przewidywaniem wprowadzenia nowej taryfy, ale i w wywozie. Poza tem mam wrażenie pewnego odprężenia psychicznego — pęd do tezauryzacji zmalał ostatnio, a pieniądz szukający pewnej lokaty, stał się obfitszy. Wszystko to trwa wprawdzie za krótko, aby na tem opierać daleko idące wnioski, można jednak powiedzieć, że twierdzenie, iż zarysywuje się pewna poprawa konjunktury ma za sobą więcej objektywnych danych, niż twierdzenie odwrotne, a tembardziej, niż to, że kryzys się pogłębia. Jest to jednak wszystko co w tej chwili można powiedzieć".

—)::(—

Odznaczenie uczonego polskiego.



Znakomity uczony lwowski dr. Przemysław Roman Dąbkowski profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza otrzymał honorowy doktorat praw Uniwersytetu w Bratislawie.

Prof. Dąbkowski piastuje na Uniwersytecie lwowskim godność profesora historji prawa polskiego i zachodnio-europejskiego, a od czasu śmierci prof. Balzera również historji ustroju Polski. Prof. Dąbkowski jest kawalerem krzyża komandorskiego orderu Polonia Restituta oraz członkiem polskiej, czeskiej i bułgarskiej Akademji Umiejętności.

Obchód 400 lecia urodzin Stefana Batorego.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 15 b. m. po południu na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się wielka akademja ku czci 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego. Na placu wzniesiono prowizoryczną estradę na tle wielkiej mapy, przedstawiającej Polskę w granicach za czasów Batorego. Nad mapą górował olbrzymiej wielkości orzeł biały. Estradę udekorowano staremi herbami miast polskich. Przy estradzie pełnili straż rycerze w historycznych strojach XVI wieku. Po obu stronach estrady w świetle reflektorów ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj, należących do Federacji PZOO. oraz poczty sztand. szkół, organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Na akademję przybyli marsz. Sejmu Świtalski, podsekretarz stanu w MSZ. Szembek, minister Schaetzel, członkowie korpusu dyplomatycznego, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer, przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Twardo i in. Cały plac zaległy tłumy publiczności. Akademję zagaił przemówieniem gen. Górecki, poczem wygłosili przemówienia na temat dzisiejszej uroczystości marszałek Sejmu Świtalski i gen. Dreszer. W przemówieniach tych mówcy scharakteryzowali działalność króla Batorego jako wodza i polityka na tle ówczesnej epoki.

Kurs antyukraiński w Sowietach.

Z Moskwy donoszą: Na wniosek komisarjatu oświaty zapadła uchwała wszechukraińskiej Akademji Nauk o wykluczeniu 4 lwowskich uczonych ukraińskich profesorów: Cyryla Studyńskiego, Kolesy, Szczurata i Woźniaka — ze składu Akademji. Wyżej wymienieni profesorowie należeli do wszechukraińskiej akademji nauk w Kijowie już od 10 lat. Powzięta uchwała o wykluczeniu lwowskich uczonych z kijowskiej Akademji Nauk stwierdza m. in., że nie przejęli się oni w dostatecznym stopniu światopoglądem komunistycznym. (Ate).

Zwycięzcy w zawodach balonowych wrócili

WARSZAWA (Pat). W dniu 15 bm. rano przybyli do Gdyni na pokładzie okrętu „Kościuszko" zwycięzcy zawodów balonowych o nagrodę Gordon Bennetta kpt. Hynek i por. Burzyński. Dzielnych lotników powitał specjalny komitet z wicekomisarzem rządu inż. Szaniawskim i komandorem Frankowskim na czele, delegacja bataljonów balonowych z Warszawy i Torunia oraz tłumy publiczności. Lotnicy w czasie swej kilkugodzinnej bytności w Gdyni złożyli wizyty przedstawicielom władz oraz wpisali się księgi pamiątkowej miasta Gdyni. O godzinie 14.30 lotnicy odlecieli do Warszawy. Po 2-godzinnym locie wylądowali na lotnisku Mokotowskiem. Tu tłumnie zebrana publiczność, wśród głośnych okrzyków na cześć zwycięzców wyniosła dzielnych lotników z samolotu. Z kolei nastąpiło powitanie lotników przez przedstawicieli departamentu aeronautyki z płk. de Borain, referatu balonowego, przedstawicieli wojsk balonowych z płk. Grabowskim, przedstawicielami Aeroklubu Rzeczypospolitej z płk. Kwiecińskim, koledzy i przyjaciele lotników. Po powitaniu lotnicy udali się do gmachu zarządu portu lotniczego, poczem odjechali do Jabłonny, gdzie stacjonują wojska balonowe.

Szczegóły lotu.

WARSZAWA. (Pat). Jak wynika z udzielonych przez kpt. Hynkę i por. Burzyńskiego wyjaśnień, start balonu „Kościuszko" nastąpił w dniu 2 września z Chicago o godz. 1916, przy panującym wiatrze północno wschodnim. Lotnicy początkowo lecieli dość nisko, aż do jeziora Michigan. 3 września wieczorem z powodu złych warunków atmosferycznych lotnicy musieli wznieść się na znaczną wysokość, która w pewnym okresie czasu dosięgała 6.000 metrów. W ciągu 11 godzin lotnicy szybowali na tej wysokości, przy oddychaniu tlenem. Rano 4 września balon opuścił się na mniejszą wysokość, rzucając balast. Między innemi lotnicy musieli wyrzucić również i radjoaparat, butlę po tlenie, a nawet część żywności i ciepłe ubranie. Lotnicy szybowali nad lasami Kanady. O godzinie 10.48 lotnicy postanowili wylądować. Lądowanie odbyło się pomyślnie. Powłoka balonu zawisła na drzewach, a kosz kołysał się na wysokości 2 i pół metra nad ziemią. Ogółem lotnicy znajdowali się w powietrzu przez 39 godzin i 30 minut. Po wylądowaniu i odpoczynku lotnicy zabrali ze sobą barograf, legitymację lotniczą, mapy oraz kilka pomarańcz i trochę rodzynków, t. j. całą żywność, jaka im pozostała. Lotnicy postanowili odnaleźć linję kolejową, którą zauważyli z balonu w czasie lotu. Droga po przez puszczę kanadyjską do linji kolejowej trwała do 9 września. Droga ta była bardzo uciążliwa. Dotarłszy do linji kolejowej, lotnicy spotkali pierwszych ludzi, którzy poinformowali ich, gdzie się znajduje najbliższa stacja kolejowa Lemieux.

5.000 km. na szybowcu.

MOSKWA (Pat). Dwuosobowy szybowiec sowiecki „Sergo - Ordonikidze" pobił rekord światowy lotu za samolotem, przebywając okrężną drogą z Krymu do Moskwy przez Odessę, Charków, Rostów, Saratów, Samarę i Kazań — łącznie 5.025 klm. w ciągu 34 godzin w nadzwyczaj niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Samolot pilotowali lotnicy Fedosjew i Daniłowcew. Szybowcem kierował lotnik Koszyc. Lot przedsięwzięty był w celach eksperymentowania możliwości doczepiania szybowców do samolotów pasażerskich, towarowych i pocztowych i utworzenia w ten sposób w lotnictwie t. zw. pociągów powietrznych. W najbliższym czasie sowiecka awjacja cywilna otrzyma dwa wielkie szybowce celem zużycia ich w lotnictwie komunikacyjnem, a także ma być otwarta w ZSRR. specjalna fabryka szybowców pasażerskich i towarowych.

Pożar wpobliżu pałacu Hitlera.

BERLIN. (Pat). W Berlinie wybuchł w niedzielę wieczorem wielki pożar. Dwa bloki domów w dzielnicy zachodniej, wpobliżu pałacu Hitlera stanęły w płomieniach. Do tej chwili pożaru nie ugaszono. Stopniowo zarządzano alarm straży ogniowej aż do 8-go stopnia włącznie. Kordony około miejsca katastrofy utrzymuje policja wraz z formacjami hitlerowskiemi.

Kontrasty i podobieństwa w rozwoju państw bałtyckich

Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie wznowił po wakacjach swoją działalność. Mówiąc ściślej: nietyle wznowił, ile zapoczątkował nowy etap pracy, oparty na znacznie szerszych niż dotąd podstawach. O ile w dotychczasowej pracy głównym motywem była wzajemna samopomoc tych wszystkich, którzy zostali pokrzywdzeni naskutek zaistnienia przegrody granicy litewskiej — o tyle obecnie Związek rozszerzył zakres swoich celów, kt. objął, poza samopomocą, również propagowanie w społeczeństwie wileńskiem poznania zagadnienia państw bałtyckich ze szczególnem uwzględnieniem kwestji litewskiej. Rozszerzone w taki sposób cele, Związek ma osiągać przez urządzanie zebrań otwartych dla szerszej publiczności, na których mają być wygłaszane referaty znawców zagadnień interesujących Związek. Oczywiście nikt bardziej nie jest powołany do tego rodzaju działalności, jak Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie. Jego znajomość warunków miejscowych i litewskich, oraz bezpośrednie, jakby przyrodzone interesy, pobudzające do szukania rozwiązań obecnych nienormalnych stosunków z Litwą — pozwolą mu łatwiej, niż komu innemu, być awangardą wśród rozważających problem litewski.

Na tej nowej drodze znalazł się referat p. dyr. **W. Wielhorskiego** p. t. **Kontrasty i podobieństwa w rozwoju państw bałtyckich".** Referat ten wzbudził duże, jak na nasze warunki, zainteresowanie wilnian, gdyż skupił na sali dobrych kilkadziesiąt osób.

Wygłoszony referat, ze względu na jego obszerny zakres i ze względu na gruntowne opracowanie, zawierał tyle treści, że niepodobna go w całości ująć w wąskie ramki sprawozdania dziennikarskiego. Można tylko podkreślić jego bardziej charakterystyczne momenty.

Państwa bałtyckie Estonja, Łotwa i Litwa rozwijają swoją działalność zaledwie od lat kilkunastu. Mamy jednak już sporo faktów, jako przejawów tej działalności, które pozwalają nam robić porównania i oceniać. Nie o takie jednak porównania chodzi w danym referacie. Chodzi tu o uchwycenie głębszych podobieństw i różnic, wypływających z właściwości pochodzenia i wychowania tych narodów. W tym zakresie mieści się nietylko pochodzenie ze wspólnego pnia, przynależność do pewnej rasy i w konsekwencji t. zw. zew krwi, lecz również wpływy otoczenia (sąsiadów), właściwości przyrody danego kraju, cywilizacja i t. p. Słowem, chodzi o takie ujęcie tego zagadnienia, które pozwoli nam rozróżnić „fakty" sezonowe, tymczasowe, od tych, które wypływają z najgłębszych właściwości charakteru narodowego i które nie przemijają szybko.

Punktem wyjścia i pewną formą metodologiczną ujęcia tego zagadnienia może być stosunek jednostki do społeczeństwa i stan form prawno-publicznych i ich reakcja i wpływ na kapitalne problemy bytu narodowego.

Jednostka w Estonji ma bardzo szerokie uprawnienia. Państwo traktuje ją jako całkiem dojrzałą, apeluje do niej i jak dotąd, w ciągu 14 lat istnienia Estonja nie zawiodła się w swem zaufaniu do jej mądrości politycznej. Nie kwapiono się do nieobmyślanych reform, powodujących gdzieindziej nieobliczalne konsekwencje; w postępowaniu zbiorowem kierowano się dużą ostrożnością.

Jak do tego doszło?

Niewątpliwie dużą rolę odegrało tu pochodzenie i przynależność narodu estońskiego do tej rasy, która wytworzyła typ skonsolidowany, obdarzony dużą zdolnością państwowotwórczą. Tak dużą, że podziw bierze przeciętnego Europejczyka do tej mądrości stosunku jednostki do społeczeństwa w Estonji.

Tymczasem przecież dzieje narodu estońskiego i jego wychowanie w żadnej mierze nie sprzyjały wytworzeniu typu państwowotwórczego. Estończycy byli samodzielnym ludem w epoce życia plemiennego w XII i XIII stuleciu, później zaś przez 500 lat rządzili Estonją obcy: Duńczycy, Szwedzi, Niemcy i Rosjanie.

Znacznie mniejsze uprawnienie ma jednostka w Łotwie. Państwo traktuje swoich obywateli jako pełnoletnich, ale z zastrzeżeniami. Przyczem zastrzeżenia te są specjalnie liczne w stosunku do mniejszości narodowych. O ile w Estonji dzięki silnemu poczuciu własnej siły, położenie mniejszości narodowych jest niemal idealne, o tyle w Łotwie dość ściśle rozróżnia się uprawnienia obywateli gospodarzy kraju, od uprawnień pozostałych obywateli mniejszościowych.

Dlaczego tak jest? Przecież warunki wychowania są niemal identyczne z esońskiemi, inne jest tylko pochodzenie, inny jest „zew krwi".

A teraz — Litwa. eJdnostka nie ma prawie żadnych uprawnień. Rząd jest dyktatorski, oparty na klice. Udział obywateli w rządzie — niemal żaden.

Państwo traktuje obywatela jako nieletniego. Stosunek do mniejszości nie może być w konsekwencji inny, niż eksterminacyjny. Dlaczego?

Pochodzenie — identyczne z Łotyszami. W większym stopniu tylko nastąpiło w dziejach skrzyżowanie się krwi litewskiej z ruską i polską. Inne natomiast było wychowanie tego narodu. Wprawdzie przez długie wieki naród litewski hodował się pod własnym dachem państwowym, to jednak ostatnia zależność od władz rosyjskich wybitnie zdemoralizowała ten naród, gdyż rozpuściła do reszty t. zw. „sole państwowe" — zdolność państwowotwórczą, zdolność tak silnie charakteryzującą Estonję. Z tego co nazywamy „zewem krwi" pozostał w narodzie litewskim pewien instynkt społeczny, który ujawnia się w reakcji mas na niektóre przejawy bytu narodowego. Nie odegrywa on jednak obecnie żadnej roli, gdyż ci, którzy rządzą Litwą, przechodzą ponad odgłosami ze społeczeństwa do porządku dziennego.

Jeżeli teraz spojrzymy na działalność omawianych państw bałtyckich w ciągu ostatnich lat kilkunastu, jeżeli zdamy sobie sprawę z obecnej sytuacji politycznej — będziemy mogli wyciągnąć pewne ważne wnioski.

Estończyk, jako indywidualista, traktuje swoje państwo również jako żywą, realną indywidualność. Przez 500 lat nie miał on własnej niepodległości — to jednak zawsze naród estoński był mu czemś całkiem realnem, jakąś potężną osobowością i indywidualnością. Dlatego kiedy w pewnym momencie, po uzyskaniu niepodległości, zagroziło niebezpieczeństwo sowieckie — Estończyk odrzucił wygodny kompromis i, stawiając na kartę swój los, podjął rękawicę rzuconą mu przez olbrzyma sowieckiego. Podjął i obronił swój charakter narodowy.

Inne nastawienie wykazuje działalność powojennej Łotwy. Znajdując się na skrzyżowaniu dróg handlowych i będąc pod stopami olbrzyma sowieckiego — Łotwa wykazała się dużą kompromisowością, tak niezbędną dla wypompowania wszelkich korzyści z państw, korzystających z tranzytu przez jej terytorjum. Pomimo więc tego, że Łotwa pierwsza musiała wytrzymywać ofenzywę rewolucyjną ZSRR i w razie powodzenia tej ofenzywy pierwsza poniosłaby najdalej idące konsekwencje, to jednak nie wykazała ona tej odporności, co Estonja i mając na oku korzyści materjalne płynące z tranzytu — wciąż szła na kompromis.

Tymczasem nastąpiła doniosła zmiana w stosunku ZSRR do państw bałtyckich. Punkt ciężkości zainteresowań ZSRR przeniósł się na Daleki Wschód — do Japonji. Następuje szereg paktów o nieagresję. Z drugiej strony Niemcy, szukając kolonji dla nadmiaru swojej ludności, przekonały się, że ani po linji Hamburg—Bagdad, ani w stronę Polski — nie może się rozwijać ekspansja niemiecka (Na przeszkodzie stoją tu Włochy, jeżeli chodzi o kierunek południowo-wschodni i między innemi względy demograficzne, gdy chodzi o Polskę). Pozostaje więc kierunek północno-wschodni: przez Litwę, Łotwę i dalej. Skutkiem tego na pierwszym planie znalazła się Litwa, ta Litwa, która dotąd korzystała ze zwalczających się wzajemnie wpływów niemiecko-rosyjskich i żyła jak u Pana Boga za piecem, ta Litwa, która nie miała innych zamrtwień, jak kwestja wileńska. Teraz, gdy niebezpieczeństwo niemieckie zagraża podstawom bytu niepodległego Litwy — kwestja wileńska powinaby odejść na plan drugi. Gdyż nie czas jest myśleć o rozszerzeniu terytorjum (chociażby opierając się na słusznych ze swego punktu widzenia przesłankach) — gdy trzeba utrzymać obecne. Sytuacja Litwy stała się tak skomplikowana, że najbardziej wyrobieni politycy nie mogą jej rozwikłać. Teraz już nie wystarcza chłopska polityka „zdrowego rozsądku", nie wystarcza również najprzebieglejsze rozumowanie. Trzeba dużo intuicji, by wybrnąć z tej sytuacji. Wobec tem większych trudności stoją obecni władcy Litwy, którzy pierwszy raz dźwigają ciężar odpowiedzialności za losy państwa.

Zdaje się, że wśród samych Litwinów coraz więcej osób zdaje sobie sprawę z wytworzonej sytuacji. Rząd litewski również z pewnością tę sytuację zrozumie. Trudno tylko przewidzieć jak szybko to się stanie. Litwini myślą logicznie i ściśle. Charakter ich ma coś z monolitu. Jednakże Litwini nie myślą prędko. Tymczasem sytuacja polityczna zmienia się błyskawiczną szybkością. I tutaj może nastąpić tragiczne spięcie.

Gdy chodzi o zrozumienie i przedstawienie grożącego Litwie niebezpieczeństwa, miarodajne są tu odgłosy prasy estońskiej i łotewskiej. Estonja i Łotwa na własnej skórze odczuły jarzmo niemieckie, to jarzmo, które ominęło ongiś Litwę zawdzięczając współpracy politycznej z Polską (Grunwald).

W. R.

Nowy prezes Pen-klubu Polskiego.



Jan Parandowski, wybitny pisarz, essayista, autor szeregu dzieł z dziedziny cywilizacji hellenskiej, wybrany prezesem Polskiego Klubu Literackiego (Pen Klubu Polskiego) na miejsce Ferdynanda Goetla, który zgłosił ustąpienie.

Uchodźcy żydowscy z Niemiec w Paryżu.



W Paryżu istnieje organizacja dobroczynna, udzielająca pomocy uchodźcom żydowskim z Niemiec. Oprócz udzielania doraźnej pomocy organizacja ta zajmuje się wyszukaniem pracy dla uchodźców, względnie ułatwia im wyjazd do krajów, w których chcą się osiedlić.

Na zdjęciu — meldowanie się uchodźców w siedzibie wspomnianej organizacji.

Tymczasowe porozumienie gospodarcze polsko - niemieckie.

Dowiadujemy się, że w toku rozmów gospodarczych polsko - niemieckich, toczących się obecnie w Warszawie nastąpiło porozumienie w drodze wymiany not, na mocy którego rząd polski na podstawie ustępu 2-go art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. o taryfie celnej przywozowej, stosować będzie do towarów niemieckich, nieobjętych cłami maksymalnemi, stawki II kolumny taryfy celnej na czas trwania tych rozmów w terminie od dnia 31 b. m.

Rząd niemiecki wzamian za to w tym samym okresie czasu nie wyda przeciwko importowi z Polski do Niemiec zarządzeń specjalnych.

* * *

Jak wiadomo, w dniu 11 b. m. weszła w życie nowa polska taryfa celna, przywozowa, zawierająca różne stawki celne na towary przywożone do Polski. Nowa taryfa celna zawiera trzy kolumny stawek celnych. W pierwszej kolumnie znajdują się t. zw. stawki konwencyjne, stosowane do twarów przywożonych do Polski z krajów takich, z któremi Polska posiada umowy handlowe. W kolumnie III stawek celnych znajdują się stawki najwyższe, a kolumna II—zawiera stawki pośrednie pomiędzy I-szą a III.

Teoretycznie, wobec nieistnienia polsko - niemieckiej umowy handlowej, towary przywożone do Polski z Niemiec powinny być clone na podstawie stawek maksymalnych, a więc stawek, przewidzianych w kolumine III nowej taryfy celnej.

Porozumienie, o którem donosimy jest więc ze strony polskiej wyrazem dobrej woli, ustępstwem, umotywowanem chęcią niestwarzania trudności w okresie trwania narad nad poprawieniem polsko - niemieckich stosunków gospodarczych.

Ze strony niemieckiej ustępstwo to wyrównane zostało zobowiązaniem się do niewprowadzania żadnych nowych zarządzeń, skierowanych przeciwko eksportowi z Polski do Niemiec.

(Iskra).

Notatki z Polski i ze świata

— **WYCIECZKĘ ARTYSTYCZNĄ DO Z. S. R. R.** urządza Inst. Propagandy Sztuki. Marszruta: Leningrad (3 dni), Moskwa (5 dni) i Kijów (2 dni). Odjazd 29 listopada, powrót 10 grudnia. Koszt — 600 zł... Zapisy: I. P. S., Warszawa Królewska 13.

— **TUNEL POD MONTBLANC (4.810 m)** dla ruchu kolejowego i samochodowego planuje Genewa, a Mussolini gotów jest przyłożyć się do tego również. Narazie jednak jest koncepcja towarzystwa akcyjnego, które dokonałoby dzieła w przeciągu lat 4-ch. Długość tunelu ma wynosić 12 klm., szerokość gość tunelu ma wynosić 12 klm, szerokość 13 mtr. Koszt — 380 milj. fr. zł. Powołanie tunelu skróciłoby i ułatwiło znakomicie komunikację Północy z Południem Europy.

— **FILM „HORST WESSEL"** zakazano wyświetlać z rozporządzenia min. propagandy Goebbelsa, który w wywiadzie prasowym stwierdza, że poziom filmu jest, krótko mówiąc, skandaliczny, co spacza „piękną postać bohatera narodowego"... Goebbels podkreśla przy okazji... smak artystyczny i bezstronność swego urzędu który zdobył się na konfiskatę filmu propagandowego.

— **AMY JOHNSON CHORA UMYSŁOWO.** Po ostatnim wypadku lotniczym zmusił Mollison swą żonę — koleżankę poddać się poważniejszej konsultacji lekarskiej. Przy tej okazji wypłynęło na jaw, że lotniczka od kilku już lat miewa silne ataki choroby umysłowej, zatajone jednak przed otoczeniem. Ten wstręt do lekarzy i „chorowania" sprawił że sprawa posunęła się daleko i nie da się usunąć bez długotrwałej kuracji w sanatorjum. Wszystko to wyjaśnia nieźle wyczyny ekscentrycznej lotniczki w stosunku do Polski...

— **82-LETNI ŻOKEJ** zdobył jedną z pierwszych nagród w Carreg (Anglja). Harold Bisley dawno już zaprzestał udziału w wyścigach, ale pięćdziesięcioletni jubileusz zdobycia przezeń Grand Prix (w r. 1883) skusił starego. Sam wsiadł na konia, czy go wsadziły wnuki — dość że pojechał i... wrócił jako zwycięzca. Bierzcie przykład młodzi!..

mi.

Titulescu w Ankarze.

ANKARA. (Pat.) W dniu 15 b. m. rano przybył do Ankary rumuński minister Titulescu. Ministra witali na dworcu: turecki minister spraw zagranicznych Tewfik-Ruchdi Bey oraz członkowie korpusu dyplomatycznego i wiele osób ze świata urzędowego. Miasto udekorowane było flagami tureckiemi i rumuńskiemi.

Zamach bombowy na „Nasz Przegląd".

We czwartek około godz. 6 wiecz. do administracji wychodzącego w jęz. polskim dziennika żydowskiego „Nasz Przegląd" — przybyło dwóch mężczyzn, z których jeden podszedł do okienka z prośbą o pozwolenie zatelefonowania. Po wyjściu osobników natknął się administrator pisma na walizkę skórzaną. — Po otwarciu okazało się, że znajduje się w niej jakaś paczka i że od niej poprzez otwór w walizce przeprowadzone były dwa kilkucentymetrowe sznurki. Ponieważ zawartość walizki wydała się podejrzaną zawiadomiono policję. Po otwarciu walizy przez eksperta — pirotechnika okazało się, że sznurki były połączone z sprężynowym mechanizmem zegarkowym w sześciennem pudełku w którem znajdował się też zaczepny granat wojskowy O. F. Obok pudełka znaleziono w walizce cztery butelki z benzyną, oraz rozsypany proch strzelniczy bezdymny. Charakterystyczne, że butelki były przykryte dwoma numerami tygodnika antyżydowskiego „Wstęga" i „Sprawa".

W czasie rozkręcania mechanizmu por. Wejs posłyszał nagle charakterystyczny syk i momentalnie odrzucił granat do drugiego pokoju.

Obecni usłyszeli ogłuszający huk. Odłamek granatu uderzył komisarza policji, nie czyniąc mu na szczęście żadnej szkody, — gdyż przebił tylko na wylot kapelusz. (m.)

Aforyzmy Mikołaja Jorgi o dyktaturze.

W Rumunji obecnie dużo mówi się o dyktaturze ,a prasa pełna jest uwag o brakach i dobrych stronach demokracji. Redaktor jednego z najpoczytniejszych dzienników bukaresztenskich „Dimineata" udał się w tych dniach do Valeni del Munte, gdzie odbył rozmowę z byłym premjerem i wybitnym historykiem rumuńskim Mikołajem Jorgą. Redaktor pisma m. in. zapytał Jorgę, co sądzi o dyktaturze. Mikołaj Jorga na pytanie to odpowiedział następująco:

„Dyktatura uwarunkowana jest trzema pierwiastkami, których w Rumunji niema:

1) Dyktatura potrzebuje króla, który nie chce rządzić, podczas gdy w Rumunji mamy przecież króla, któ- przeciwnie, rządzi i rządzić chce nawet w tych najdrobniejszych sprawach państwowych. Naprawdę nie potrafię sobie wyobrazić ministra Mussoliniego w kieszeni króla, który jest również Mussolinim.

2) Dyktatura potrzebuje dalej ludu, który podda się wszystkiemu, podczas gdy otrzymuje tylko szturchańce. To jednak wcale nie jest cechą ludu rumuńskiego.

3) Aby dyktatura się utrzymała, trzeba aby istniał lud, który natchnie gestem i frazesami. Lud rumuński natomiast ma uśmiech dla gestów a kwaśną minę dla frazesów".

Pod koniec M. Jorga dodał: „Dyktaturze potrzeba wreszcie pracy i konsekwencji. A gdzie widzicie te dwie właściwości u tych chełpliwców, którzy oświadczają, że wszystko byłoby pięknie, gdyby oni stali cię dyktatorami?"

LEON WOŁŁEJKO.

Pogaduszki mejszagolskie.

„BURŻUJ"...

Choć nawkoło ludzi gadali co — poniedziałek nieszczęśliwy dzień i nic nie możno w tym dniu poczynać — pan Antoni nigdy nie dawał wiary i zawdy tłumaczył co dla hultaja — kużdy dzień w tygodiu bywa ciężki a dla takich pracowitych, jak on,i poniedziałek nic nie znaczy. Cała ta gawęda ta tyko zabobon i nic więcej..

A tymczasem wyszła taka zdarzenia, co nietylko pan Antoni ale i cała jego famielja sprachtykowała, co w tym dniu najlepiej i palcem nie ruchać, a tyko jeść, spać i kole chaty badziać sie. A to było tak.

Jakości w poniedziałek na ranku, kiedy pan Antoni drzemał jeszcze pod kołdro, przyszła, nakrywszy sie kapoto, pani Antoniowa, siądła na poręczu i taka mowa mówiła:

„Słuchaj, Antoni. Powiedź ty mnie — co to będzi z naszemi dolarami? Codzień, słysza, robio sie tansze a pary czasu poczekawszy i nic z ich nie zostani sie! Już wiele razy ja tobie mówiła, żeb ty ci kawałeczek ziemi kupił, ci chatuszka sobie postawił — a ty i nie w ta strona!? Niechaj już procentu nie będzi — ale wszystkoż taki —ziemia ni chata nie potaniejo, a na starość choć dach nad głowo zostani sie!".

Słuchał tej mowy pan Antoni i sła bo jemu robiło sie — bo czuł co baba prawda gada, ale nie fason był już tak zrazu z babo godzić sie i znakiem tego poczoł pan Antoni tłumaczyć co choć dolary haniebnie potanieli — ale jeszcze strachu nijakiego niema, bo możno jeszcze za ich kilka tysięcy złotych kupić i jaki chcąc interes założyć. Pani Antoniowa słuchać ob żadnym interesie nie chciała — i tyko ob ziemi i chatuszce gadała, nareście wpadła w złość i okuratnie łajać sie poczeła: „ty, mówi, mnie nie maluruj! Tam dolary co minuta taniejo a ty gniisz do południa? Wstawaj mnie zara i leć przedawaj — bo ja nie chcem przez ciebie żebraczko być!"

Pan Antoni lubił pospać, ale obaczywszy co od baby nie odczepi sie — poczoł nąciągać szkarpetki, buty i spodni i już miał sie marynarka z ćwieka zdymować — jak raptownie chłości zabrazgał do drzwi, a w sieniach odezwał sie znajomy głos pana Rajki, ich niego kuma i sąsiada.

Pani Antoniowa skoczyła na odwitanie i wycierając chusteniutko oczy — haniebnie żaliła sie na męża co on ni ziemi ni chaty kupować nie chce i naumyśnie zwodzi żeb dolarami ściany kleić przyszło sie. Pan Rajko z dziwu, aż za głowa chwycił sie. Skoczył do pokoiku, do pana Antoniego i dawaj nauka jemu dawać: Oj fiksat, ty, fiksat! Chtoż to dziś dolary trzyma? Chibo ten co żebrakim chce być? Przedawaj ich zara i chata czym prędzej staw! A jeśli piniędzy tobi nie stani — idź do Bankowej Głównej Kasy i bierz wiele chcesz! Dobrodzieji oni i anioły! Malusiński procent bioro i dziesięć lat czekać będo. Tyko długo nie medytuj! Kup plac i pisz prośba do Bankowej Głównej Kasy a za rok kamienica haniebna postawisz i kużdy kłaniać sie tobie będzi!"

Pan Antoni gęba z dziwu rozdziawił, Antoniowej zabiło w pierści duch a pan Rajko wyciągnął z kieszeni półbuteluka, nalał „służbowego" i krzyknoł: niechaj żvij Bankowa Główna Kasa i te obuwateli co za jej piniędzy chaty sobie stawio!"

* * *

Prędko pan Antoni kupił sobie plac a para miesięcy poczekawszy — przyszed z Bankowej Głównej Kasy list, co dla jego, Antoniego Cybulki, leżo odłożone dwa tysięcy złoty — jako pożyczka na budowa chaty! W konwercie byli jeszcze jakieści papieruszki, ale pan Antoni nie chciał nawet ich czytać — tyko patrzał na list i oczom swoim nie wierzył.. A w liście okuratnie stało wypisane co Bankowa Główna Kasa czeka żeb pan Antoni czymprędzej po piniędzy przyszed, zabrał ich i do swojego kapszuka pochował. Słodko zrobiło sie panu Antoniemu z radości i znakim tego skoczył on nasampierw do pana Rajki żeb jemu za prośby napisane podziękować, późniejszo poro obleciał wszystkich sąsiadow i kużdemu swoja nowina zameldował — nareście zaszed do trachtjerni, do Joselki i z wielkiej wesołości tak zakierzył, co pani Antoniowa odnalazszy czuť żywego do chaty odprowadziła...

Na drugi dzień obudził sie pan Antoni nadto rano. Byłby może jeszcze kapeczka pospawszy, ale piniędzy odłożone w Bankowej Głównej Kasie nie dawali nijakiej spokojności i kłuli jego jak szydło. Na sam wschód słonca pan Antoni już golił broda, a póki wyczyścił buty i zawiązał halsztuk — przyszła pora śpieszyć sie do miasta. Przyszedszy na miejsce — nie wiedział biedulka w jakim to pokoju pieniędzy obywatelom dajo, ale jakiści pan z literami na kownierzu pokazał drzwi i wytłumaczył, co nasampierw trzeba do dyrechtora zajść a późniejszo poro — piniędzy prosić. Pan Antoni posłuchał rady, cicheńko zabrazgał do drzwi i weszed do pokoju. Za stołem siedział chudy, cienieńki pan i pił harbata. Obaczywszy Antoniego, postawił filiżanka na stole i cicheńkim głosem zapytał sie:

„Czego pan sobie życzy"?

Pan Antoni aż zdziwił sie co tu i piniędzy dajo i taka grzeczna gawęda prowadzo i poczoł tłumaczyć co list jemu, znaczy sie, taki przyszed żeb on, słysza, po piniędzy na chaty budowania przyszed. Pan dyrechtor zaśmiał sie kapeczka i szepnoł:

„Tak to tak, kochany panie — ale czy ma pan pieniądze na rozpoczęcie budowy?

„A mam mam" chwycił sie pan Antoni... „Mam aż trzy tysięcy złotych."

„To niewiele..." powiedział dyrechtor „ale można i z tem zacząć!"

„Możno, możno" powtarzał jak fiksat Antoni „a z tymi co Bankowa Główna Kasa da — i śmiało możno!" Cicho zrobiło sie w pokoju i pomyślał już pan Antoni co dyrechtor zara odemkni szuflada, odliczy piniędzy i do ręki jemu włoży — ale dyrechtor wzioł kawałek papieru, namoczył pióra i poczoł cości pisać. Pan Antoni siedząc na krześle trząs sie z ciekawości jak w fubrze i nijak nie mog zgadnąć co tu będzi? A tymczasem dyrechtor, zapisawszy cała karteluszka, odłożył pióro i poczoł czytać:

„Dla otrzymania pożyczki z Bankowej Głównej Kasy potrzeba:

1) Postawić dom za własne pieniądze i dach pokryć blachą, papą lub dachówką;

2) przedstawić pozwolenie na budowę;

3) choć Bankowa Główna Kasa da je tylko **dwa** tysiące — zrobić hipotekę na **trzy**, a to tytułem zabezpieczenia pożyczki;

4) przedstawić stary wyciąg hipoteczny;

5) budynek zaasekurować i odszkodowanie w razie pożaru przepisać na dobro Bankowej Kasy Głównej".

Panu Antoniemu ciemno zrobiło sie w oczach. „Jakto?" pomyślał sobie, „wybudować za swoje piniędzy, a później oddać i chata i strachówka? Oj cości tu nie tak!?" I nijak nie mog zrozumieć pan Antoni — jakim to sposobem Bankowa Główna Kasa za dwa tysiące pożyczki chce zabrać jemu jego piniądze, ziemia i chata? Jeszcze i procent za to wziąść? Zdurniał naczysto i patrzał wielkiemi oczyma na dyrechtora, ale pan dyrechtor, widząc co pan Antoni zawszystkiem nieprzytomny — zląk sie troszeczka, prędko podał jemu karteluszka i powiedział: „niech pan to weźmie — a jeśli pan to wszystko wypełni — możno i po pieniądze przyjść". Pan Antoni zapomniał odwitać sie, wyszed jak pijany na ulica i prosto posunol sie do pana Rajki na porada. Opowiedziawszy wszystko okuratnie, pokazał bankowa karteluszka i z wielko obojętnością czekał co powie jego kum i sąsiad. Pan Rajko długo czytał — nareście zdjoł okulary z nosa i zaśmiał sie na cały głos:

„Ach, ach! Ot facecja! Oni tyko tak straszo! Wielki interes — hipoteka! Nie lękaj sie. Na kużda rzecz piniędzy u ciebie stani. Buduj chata i dość! — a jak będzi pod dachim — weźnisz z Bankowej Głównej Kasy piniędzy i we własnym domu jak pan będzisz kwaterował". Po takiej mowie jakby lżej zrobiło się panu Antoniemu. Wiedział — co jeśli pan Raj-

TEATR „LUTNIA".

„Piękna Helena" operetka J. Offenbacha.

Niewiele znajdzie się utworów, z zakresu zwłaszcza lekkiej muzyki scenicznej, któreby tak skutecznie oparły się działaniu czasu i przemijających upodobań, jak „Piękna Helena". Coprawda treść pióra Meilhac'a i Halery'ego, satyrycznie ujmująca zdarzenia i osobistości aktualne ówczesnego świata politycznego, stanowiła niemałą przynętę dla publiczności różnych czasów, zwłaszcza, że widowisko to dało się aktualizować w szczegółach, utrzymujących dowcip i humor tekstu w pożądanem napięciu.

Najgłówniejszy zaś czynnik tej operetki, jej muzyka, ma do dziś dnia urok niefrasobliwej a wartościowej inwencji melodyjnej, skrzącej się niewyczerpanym humorem tematów, rozigranych w rytmach skocznych. Opracowanie tego muzycznego materjału w zręcznych rękach Offenbacha nadaje całości wartość, ujmującą swoją bezpretensjonalnością.

Ten przej[illegible] francuską kulturą z czasów Drugiego Cesarstwa kompozytor trafił do smaku ówczesnej publiczności pikantnym stylem swej lekkiej sztuki, trafia też i do smaku publiczności obecnej, o ile w wykonaniu jego muzyki trafnie zostaną uwydatnione właściwe jej cechy.

Muzyka „Pięknej Heleny" nietylko z całą trafnością ilustruje dowcipny tekst, ale i sama w sobie ma organicznie w niej tkwiące pierwiastki dowcipu i humoru; jakże pociesznie, nprz., karykaturuje sztuczność niektórych form operowych, z jaką sowizdrzalską dezinwolturą hasają te podrygliwe rytmy, przekrzywiające na bakier namaszczone korony królów i frywolnie podwiewające świątobliwe szaty arcykapłanów!

Niewątpliwie, podobnie obrazoburcze nastawienie operetki „Piękna Helena" względem uświęconej legendy antycznej może niejednego Katona napełnić zgorszeniem. Niepodobna jednak nikomu, mającemu przyrodzone i tak niezbędne w życiu poczucie humoru, oprzeć się rozweselającemu działaniu tej satyry, puszczonej w kankanowym rytmie offenbachowskiej muzyki.

Wystawiono „Piękną Helenę" na otwarcie nowego sezonu w teatrze „Lutnia". Z radością powitaliśmy znany nam doskonały zespół operetkowy, w którym gościnnie wystąpiła w roli tytułowej p. M. Karwowska. Nic dziwnego, że w wykonaniu tej śpiewaczki operowej wokalna partja roli oddana była bardzo pięknie: głosem dźwięcznym modulowanym umiejętnie. Ponadto postać królowej Sparty, zarówno w grze, jak i wyglądzie zewnętrznym, odtworzona została z ujmującym wdziękiem.

Menelaus p. Wyrwicza (doskonałego reżysera premjery) mógł stanąć z całą słusznością w rzędzie najlepszych kreacyj tej roli, mającej przecież za sobą cały zastęp wykonawców pierwszorzędnych. Kalchasa grał p. Tatrzański, nadając mu cechę sympatycznej dobroduszności. P. Dembowski ładnie śpiewał i ze szczerym wyrazem odtwarzał rolę pięknego Parysa. Duże ożywienie wywołało wejście królów, wśród których Agamemnon miał znakomitą maskę Hitlera i odpowiednio butny gest (p. Szczawiński); Achillesem „zawziętym i wrzącym" był p. Detkowski; dwóch Ajaksów, jako przygłupich młodocianych sportowców, udatnie grali pp. Rewkowski i Kubicki. Orest w wykonaniu p. Halmirskiej poczynał sobie ze swobodną wesołością rozpuszczonego jedynaka.

W zespołach orkiestrowych i chóralnych czuć było sumienne przygotowanie, które ujawniło się w strojnem brzmieniu i odpowiedniej ekspresji, do czego nas przyzwyczaiła oddawna batuta p. Kochanowskiego.

Zespół taneczny sprawiał się nadzwyczaj sprawnie: sceny taneczne miały układ efektowny, a na szczególniejsze podkreślenie zasługuje pomysł pięknej płaskorzeźby w stylu klasycznym, ułożonej z tancerek i oświetlonej odpowiednio. W tym dziale mamy nową siłę, choć Wilnu dobrze znaną, baletmistrza p. Ciesielskiego. Wykonał on wraz ze swą partnerką, p. Martówną, na tle zespołu— taniec solowy o przewadze charakteru akrobatycznego, choć nie pozbawiony poczucia pozy i gestu.

Dekoracje p. Hawryłkiewicza trafne stylowo i — w ramach możliwości — efektowne. Teatr był przepełniony.

Tak starannie wystawiona „Piękna Helena" może liczyć na długotrwałe powodzenie. Sympatycznemu zespołowi teatru muzycznego życzymy stałego powodzenia w tak szczęśliwie rozpoczętym sezonie. **A. W.**

Wyniki akcji lniarskiej.

Rozpoczęta w roku ubiegłym perferen[illegible]yjna akcja dla włókna lnianego przed surowcami pochodzenia zagranicznego i szeroko propaganda wyrobów lnianych, przemysłowych i tkanin produkcji chałupniczej, daje z każdym dniem coraz bardziej pozytywne rezultaty. Niektóre stoiska na ostatnich Targach Północnych, a w szczególności pawilon lniarski i pawilon „Len w wojsku", w sposób dostatecznie wymowny zilustrowały wyniki tej akcji i rozmiary zużytkowania lnu w kraju. Powodzenie tej akcji i jej rezultaty głównie zawdzięczać należy zapadłym w roku ubiegłym uchwałom Komitetu Ekonomicznego Ministrów, które wskazały na konieczność jak najdalej posuniętego wykorzystania na cele przemysłowe krajowych surowców włóknistych i dały równocześnie impuls do stosowania wyrobów lnianych w kraju przez instytucje państwowe i samorządowe oraz przemysł prywatny, zamiast używanych tkanin z surowca obcego.

Pierwszym pionerem w tym kierunku okazało się wojsko, które jak zresztą widzieliśmy na Targach na dość szerokim odcinku zakupów intendenckich zastąpiło wyroby bawełniane konopnemi i lnianemi, zamawiając w roku bieżącym na blisko 11 miljonów różnych tkanin lnianych. Zakup wyrobów bawełnianych zresztą bardzo niewielki, dotyczył tylko tych artykułów, które ze względów użytkowych i technicznych nie mogą być wytworzone ze lnu czy konopi.

Zakupy wyrobów lnianych odnosiły się głównie do działu mundurowego i artykułów sanitarnych.

Ministerstwo Sprawiedliwości już dawno przeszło na zakup tkanin lnianych na potrzeby więziennictwa, ograniczając zakup wyrobów bawełnianych do minimum

Ministerstwo Komunikacji zwiększa stopniowo coroczne zakupy tkanin lnianych, zaś na rok 1934 zamierza zakupić tych wyrobów na sumę przeszło 600.000 złotych. Cały szereg tkanin i innych artykułów, dotychczas stosowano w kolejnictwie, wyprodukowanych całkowicie lub częściowo z bawełny lub juty, a to: tkaniny na ubranie ochronne, bielizna pościelowa, ręczniki, ścierki, tkaniny do wyrobów tapicerskich, firanki do okien wagonowych i t. p. będą zakupywane z krajowego lnu i konopi.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów na rok 1934-35 preliminuje zakupić różnych wyrobów lnianych na sumę przeszło 180.000 złotych i worków konopnych do przewozu korespondencji 150.000 złotych. Tkaniny bawełniane używane są tylko w nielicznych wypadkach.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zaleciło szpitalom i uzdrowiskom państwowym oraz Kasom Chorych wykorzystania surowców krajowych i stopniowe zastąpienie niemi tkanin z obcych surowców włókienniczych. Przy dokonywaniu zakupów z sum na 33-34 rok zalecono przynajmniej 20 procent przeznaczyć na wyroby ze lnu. Zapotrzebowanie waty wymienionych instytucyj pokryte będzie watą lnianą w roku bieżącym w 50 procentach.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przy zakupach dla K. O. P-u i Policji w wielkim stopniu uwzględnia przyjęty w M. S. Wojsk. system zastępowania materjałów surowców obcych krajowemi, używając wyrobów bawełnianych lub jutowych tylko w wyjątkowych wypadkach.

Roczne zapotrzebowanie **monopolu solnego** na worki wynoszące 5 miljonów sztuk w około 40 procentach jest już pokrywane workami lnianemi.

Przemysł cukrowniczy rozpoczyna próby na szeroką skalę stosowania wyrobów lnianych zamiast jutowych, lecz poważną przeszkodą w tem jest wielka higroskopijność tkanin lnianych. Całkowite przejście cukrowni na worki ze lnu dałoby możność ulokowania w tym przemyśle przeszło 3 miljonów sztuk worków lnianych.

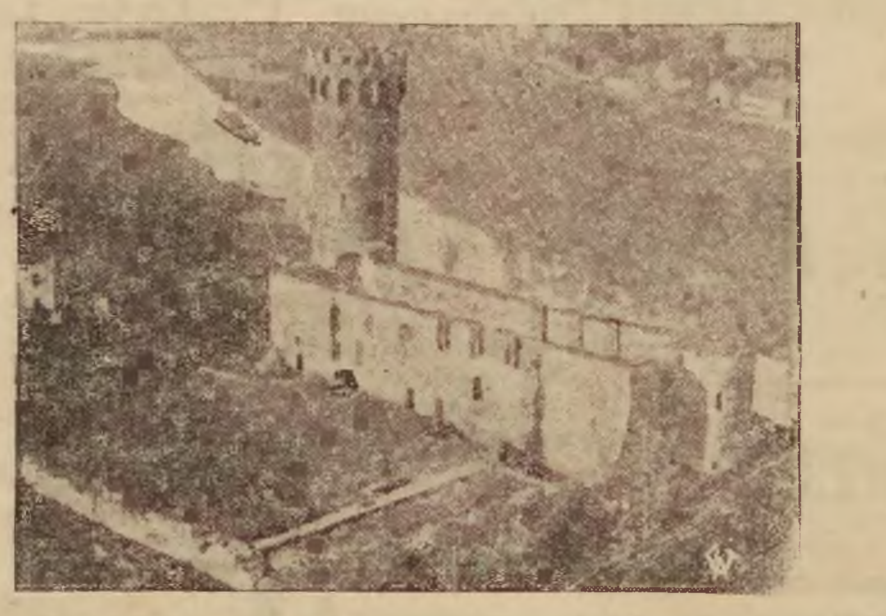
Przemysł nawozów sztucznych również częściowo używa worków lnianych zwłaszcza w wypadku możności ich wielokrotnego użycia. Zapotrzebowanie to w chwili obecnej nie przekracza 150.000 sztuk, lecz możliwe, że będzie z czasem powiększone.

Przemysł młynarski dotychczas zakupywał worków jutowych na 3 miljony złotych, lecz ostatnio zaczyna coraz więcej stosować worki lniane, które przewyższając jutowe pod względem mocy, ustępują im pod względem czystości tkaniny, obficie zanieczyszczonej paździeżą i do przechowywania artykułów mącznych niekiedy nie nadają się

Nie mówiąc już o innych miejscach konsumcji tkanin lnianych zużywających mniejsze ilości tkanin nie objętych statystyką należy, powołując się na przytoczone wyżej cyfry zużycia lnu, dojść do wniosku iż rozwój lniarstwa t. j. produkcji lnu i zużycia jego dla różnych potrzeb w kraju oparł się dziś na modnym fundamencie. Produkcja lnu na tutejszych ziemiach doniedawna uzależniona niemal wyłącznie od eksportu i konjunktur panujących na zagranicznych rynkach zbytu znajduje obecnie trwałe oparcie o rynek wewnętrzny o stale wzrastającą konsumcję cennego surowca.

Zapewniony zbyt lnu, i to po dobrych cenach, winien zachęcić rolnika do zwiększenia jego produkcji, a szczególnie ulepszenia obróbki na włókno, bowiem stopień uszlachetnienia lnu decyduje o cenie.

Z małoznanych widoków Polski



Ruiny zamku gotyckiego z XIV wieku w Świeciu (woj. pomorskiego, pog. grudziądzki) nad rzeką Lutrzyną.

Uroczystość 15-tolecia 19 p. a. l.

(b. 1 p. art. litewsko-białoruskiej dywizji).

Z okazji 15-lecia pułku odbył się zjazd koleżeński aktywnych i rezerwowych oficerów pułku. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił w kościele garnizonowym św. Ignacego w Wilnie ks. kap. R. Kostikow. Kazanie wygłosił ks. mgr E. Nowak, prob. z Now. Wilejki. Na nabożeństwie obecni byli liczni oficerowie z szefem Sztabu artylerji płk. Szrötterem i d-cą 19 p. p. płk. Godziejewskim na czele.

Po nabożeństwie oficerowie czwórkami przemaszerowali przez miasto do kasyna garnizonowego. Tam odbyła się odprawa z udziałem i pod przewodnictwem gen. Żeligowskiego, w którego dywizji na Kubaniu 15 lat temu pułk się sformował.

Uchwalono wydać pełną historję pułku, zbudować na dwudziestolecie pomnik ku czci poległych bohaterów, a przedewszystkiem płk. Barty, pierwszego d-cy pułku, oficera z I Brygady, który zasłaniając odwrót wojsk aljanckich w Odesie poległ tamże śmiercią bohaterską. Odprawa rozpoczęła się udekorowaniem odznaką pułkową gen. Żeligowskiego i licznych byłych i aktywnych oficerów, a zakończyła wysłaniem hołdowniczej depeszy do Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 13.30 rozpoczęło się koleżeńskie śniadanie w którem wzięli udział gen. Żeligowski, korpus oficerski pułku i d-cy sąsiadujących oddziałów. W czasie przyjęcia głos zabrał gen. Żeligowski. Pięknie skreślił historję swej dywizji, jej genezę i zadania oraz mówił o pielęgnowaniu tradycji pułkowej. Następnie przemawiali płk. Dębski d-ca pułku, płk. Godziszewski d-ca 19 D.P. płk. Szrötter, płk. Siedlecki, ppłk. Karasiński, ks. Nowak i inni.

Wieczorem odbył się towarzyski dancing.

KURJER SPORTOWY.

Czechosłowacja—Polska 2:1 (1:1)

Przegraliśmy jeszcze jeden mecz piłkarski z Czechosłowacją. Wynik jest zasadniczo piękny dla Polski, bo trzeba pamiętać, że graliśmy z piłkarzami zawodowymi, że zespół Czechosłowacji uważany jest za b. silny. Wynik ten jest o tyle ładniejszy, że do przerwy gra była równorzędna, a o zwycięstwie zadecydowała bramka strzelona w drugiej połowie meczu

Zespół Polski popełnił dużo błędów zasadniczych, a największym grzechem był brak dyspozycji strzałowej.

Doskonale grał Albański, który wyratował drużynę naszą od niechybnej porażki wyrażonej wyższym stosunkiem bramek.

Jedyny goal dla Polski padł z karnego. Bił Martyna.

Czesi mieli przez cały prawie czas wyraźną przewagę w polu. Mecz nie był jednak zbyt ciekawy.

Na trybunach zgromadziło się mimo wszystko około 15 tysięcy widzów, co jest swego rodzaju pięknym rekordem footbału.

Do dalszych więc rozgrywek o mistrzostwo świata zakwalifikowały się Czechy.

WKS (SMIGŁY)—MAKABI 3:1 (2:0).

W sobotnim towarzyskim meczu wojskowi łatwo pokonali drużynę Makabi. W. K. S. — wystąpił w swym najlepszym składzie z 1 rezerwowym — a to Połubińskim zamiast Browki. Makabi bez Zajdla i Szwarca nie przedstawiała sobą nic poważniejszego. Gra jej stała na b. niskim poziomie. Ze smutkiem trzeba stwierdzić że W. K. S. — dostroił się całkowicie do nędznej gry swych przeciwników. Poza dość ładnie grającym atakiem, reszta wypadła blado — szczególnie cała linja pomocy — bez wyjątku. Rogow do pauzy niezatrudniony — po pauzie zastąpił go Zienkiewicz, puszczając niepotrzebnie słaby strzał, pozatem wywiązał się ze swego nietrudnego zadania zadawalająco.

Na trójkę z plusem zasłużył jedynie atak — niepotrzebną jest tylko ta nonszalancja w stosunku do niedołężnego przeciwnika. Każdego przeciwnika trzeba szanować, gdzie te bramki panowie napastnicy?

Pozatem zarzucićby można było W. K. S-owi zbyteczne jeszcze dzisiaj maniery znakomitości (patrz granie w swetrach!).

Połubiński młody i inteligentny gracz w zupełności dostrajał się do kombinacyjnych akcyj ataku, natomiast zawodzi gdy chodzi o finalizowanie akcji. W zwarciach dzięki pewnej większości wychodzi stosunkowo źle.

Brak mu bojowości takiego np. Pawłowskiego. W sumie wziąwszy gracz ten jest niewątpliwie pożytecznym dla swego zespołu. Drąg doskonały na skrzydle, na łącznika grubo słabszy. Pawłowski jak zwykle b. dobry — popularny Longin od meczów ostatnich z Lipinami dziwnie skrzepł i nabrał twardości i rozpędu. Zbroja dość dobry — strzelił przytomnie 2 bramki — trzecią zdobył Powłowski. Obrona W. K. S-u bez wyrazu.

Publiczności dość dużo. Sędziował p. Bajgel „jako tako".

WILNO GROMI BOKSERÓW GRODNA 10:4.

Sezon bokserski został już otwarty. Na pierwszy ogień poszedł mecz z przeciwnikiem dość słabym, ale walki były ciekawe. Grodno mecz przegrało, wywożąc z Wilna cztery punkty zdobyte remisami.

Walki wykazały niezłą, jak na początek, formę naszych pięściarzy, którzy w tym roku niejeden rozegrają mecz.

Mecz z Grodnem poprzedzony został powitaniem drużyn, następnie sędzia Kłoczkowski rozpoczął walki.

W pierwszem spotkaniu niespodziankę zrobił Bagiński, który zremisował z grodnianinem Sznitkisem. Wilnianin znacznie poprawił się technicznie i powinien byłby wygrać przez K. O., ale zabrakło mu sił, gdyż był osłabiony niedawną chorobą.

Zyg—Jerzy. Jedna z najpiękniejszych walk. Jerzy silniejszy fizycznie. Walka kończy się remisem. Zyg walczył jednak ładniej, ale nie potrafił wypunktować Jerzego.

Łukmin—Perelsztejn. Wilno zdobywa dwa punkty. Łukmin jak zwykle walczył ambitnie. Dobry był w zwarciu, ale brakło mu ciosów.

Kompowski—Drejd. Na ringu ujrzeliśmy znów Kompowskiego, który walczył b. ładnie zwyciężając słabszego przeciwnika. Widać, że Kompowski nauczył się już wyczuwać, że każda sekunda jest droga, że runda trwa tylko trzy minuty.

Talko—Rubin. Agresywny Talko trafił na dość silnego przeciwnika. Walka zakończyła się remisowo. Talko musi trenować uderzenia.

Wojtkiewicz—Talko. Wilnianin nie znajduje się w swej najlepszej formie, ale poradził ze słabym fizycznie grodnianinem. Wojtkiewicz mało ruchliwy. Sądzimy, iż dojdzie on jednak do formy. Walka zakończyła się zwycięstwem Wojtkiewicza przez techniczny K. O.

Sadowski—Lisiak. Walka stała na niskim poziomie, jak zwykle w walce ciężkiej. Przez trzy rundy nie padł ani jeden porządny cios. Wygrał Sadowski.

Mecz kończy się sukcesem Wilna 10:4.

Publiczności dość sporo.

Na marginesie meczu trzeba napisać, iż grodnianie walczyli bardzo ambitnie, ale byli słabi technicznie. Wilnianie mieli doskonały trening.

Organizacja meczu dobra. Tylko 20 minut opóźnienia.

Warta zwyciężyła.

POZNAŃ. (Pat). W Poznaniu odbył się w niedzielę jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Wartą a Podgórzem. Zwyciężyła Warta w stosunku 2:0 (1:0) Warta, która miała przez cały czas przewagę uzyskała prowadzenie przez Nowackiego. Po przerwie 2-gi punkt dla Warty zdobył również Nowacki. Obie drużyny grały w tym okresie gry w dziesiątkę, ponieważ Matusiński z Podgórza został usunięty przez sędziego za brutalną grę, a Kryskiewicz Warty musiał opuścić boisko z powodu kontuzji.

ODEZWA A. Z. S.

Do ogółu młodzieży akademickiej U. S. B i Instytutu Naukowo Badawczego Europy Wschodniej.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

W roku bieżącym Akademicki Zw. Sportowy podejmuje się ożywienia życia sportowego na terenie akademickim. W latach 1919 — 1921 A. Z. S z wysiłkiem pracował nad zaszczepieniem ducha sportowego wśród młodzieży akademickiej, organizując szereg imprez i zawodów sportowych po raz pierwszy w Wilnie.

Do powstania prawie wszystkich gałęzi Sportu Wileńskiego A. Z. S. przyłożył naonczas pracowitą dłoń, zapał, inicjatywę i pracę. Wszyscy organizatorzy mieli zawsze na myśli jedynie zaszczytny cel krzewienia kultury fizycznej, jako czynnika dodatnio współdziałającego przy pracy umysłowej.

Tak postępując A. Z. S. rósł w potęgę. Lecz po latach „tłustych" — nadeszły lata „chude". Sport wogóle — a też i akademicki zaczyna schodzić na krzywe drogi, zaczyna się zatracać pierwotna myśl przewodnia

Następuje wskutek tego chwianie się odtąd prostej linji rozwoju kultury fizycznej na terenie akademickim. Lecz oto w bieżącym roku padł w A. Z. S-ie znamienny okrzyk: „Precz z Kibicami"! „Wszystko do pracy"! Sport wszerz!"...

I tak wstąpił duch bojowy w szeregi starych weteranów — azetesiaków, zasilonych nowemi siłami, którzy postanowili poraz wtóry, jak ongiś w roku 1921 poruszyć brać akademicką by stanęła tłumnie do pracy sportowej. Teraz przystępując do pracy rzucamy nowe hasło dotąd bodaj w sporcie nieznane:

„Pracuj w sporcie" — t. zn. nie tracić czasu pod pozorem sportu. Hasło nowe. Hasło aktualne.

Chcemy sport traktować jako konieczny element równomiernego rozwoju ducha i ciała.

Sport chcemy traktować nie jako zabawę, gdyż do tego nie trzeba żadnych związków, ani organizacji.

Chcemy, aby powszechnie zaczęto uznawać sport za pożyteczną pracę dla ducha i zdrowia.

Taki kierunek obraliśmy w naszej działalności sportowej. Do tego będziemy konsekwentnie zmierzać.

Koleżanki i Koledzy!

Ale taka praca nie powinna być wysiłkiem jednostek, lecz całej młodzieży silnej i zdrowej duchowo i fizycznie — Potęga — w wysiłku zbiorowym.

Obecnie gdy wszystkie narody i państwa wytężają siły do utrzymania równowagi tężyzny duchowej i fizycznej. Wy akademicy najbardziej do tego powołani, musicie świecić przykładem. Dlatego też zwracamy się z apelem do tych wszystkich, którym dobro należy tego pojmowania sprawy wychowania fizycznego leży na sercu, aby wciągnąwszy się w nasze szeregi wspólnie z nami zechcieli pracować nad podniesieniem poziomu sportowego na Kresach.

A więc do pracy! Niech żyje sport akademicki.

ZARZĄD A. Z. S-u WILNO.

Echa mordu przy ul. Kijowskiej.

Jak donosiliśmy, co do osoby Biełuńskiego sprawcy mordu przy ulicy Kijowskiej na osobie Mojżesza Kodesza zachodzi przypuszczenie, że jest on nienormalnym.

Przed kilku dniami do więzienia Łukiskiego, gdzie Biełuński przebywa, przybyła specjalna komisja psychjatrów, która miała orzec o stanie umysłowym aresztowanego. Lekarze przyszli do wniosku, iż jest to osobnik o zmniejszonej poczytalności, zdradzający objawy choroby psychicznej.

Definitywnego określenia co do stanu jego dać jednak nie mogli ze względu na zbyt krótki czas, którym dysponowali by go zbadać. Wobec tego zwrócili się do władz prowadzących dochodzenie z propozycją przesłania aresztowanego na okres czterotygodniowy do szpitala psychjatrycznego.

Wniosek ten został przez władze śledcze potraktowany przychylnie i w dniach najbliższych Biełuński przesłany zostanie do szpitala psychjatrycznego przy ulicy Letniej.

---

ko tak gada — to wszystko święta prawda i nijakiej medytacji tu być niemoży. Znakim tego pieknie podziękował za dobra rada i poszed umawiać majstrów do budowy...

* * *

Za miesiąc zrąb był już gotowy a w ta pora jak cieśla stuknoł ostatni raz siekiero — pękła okurat i ostatnia złotówka w kieszeni pana Antoniego. Blacha na pokrycie dachu była wzięta na kredyt, a cieśli, murarzy i cegielniki nie widzieli ani grosza. Pan Antoni już dusił sie od długów, aż jednego dnia malusiński, streńki inżynier, przysłany z Bankowej Głównej Kasy, powiedział co chata już na pół gotowa i możno iść po piniądze. Załośnie słuchał tej mowy pan Antoni, bo nie miał za co zrobić ni strachówki ni hipoteki a biez tego o pożyczce nie było co i gadać. Przestał nocyma spać schud, sczerniał — aż pieknego poranku zebrał wszystkie obrączki, kolczyki żony i zegarki — zanios do lombardu a chwyciwszy kilkadziesiąt złotych, zrobił strachówka i hipoteka i jak grzmot poleciał po pożyczka.

Po drodze wyliczył pan Antoni co z dwóch tysięcy nie zostani sie jemu ani grosza, ale radował sie co choć majstrom zapłaci i będzi mieć spokoj na głowa. Z tako medytacjo wszed do pokoju dyrechtora, odwitał sie pieknie i położył papiery na stole. Dyrechtor, trzymając fiiżanka herbaty, przepatrzył papiery, schował do szuflady i cicheńko powiedział co: teraz pan Antoni dostani tyko jeden tysiąc, a drugi dadzo w ta pora jak chata będzi gotowa!...

Oprócz tego odliczy sie procent, prowizja i jeszcze jakieści tam wydatki — razem sto złoty.

„Teraz prosze podpisać tę kartelu szkę i iść do kasy po pieniądze!" zakonczył dyrechtor, a pan Antoni zachwiał sie na nogach i tyko co nie powalił sie na ziemia. Zmocowawszy sie na siła dosunoł sie, dlatego do kasy, wzioł dziewięćset złotych i krok za krokiem popełznoł do kwatery. W uszach ciągle dzwonili jak dzwon słowy dyrechtora: „jak skonczysz chałupa — dostaniesz tysiąc złoty!" „Łyżka po obiedzie" jęknoł pan Antoni i zakierował do swojej bramy ale nie pośpiał wejść na dziedziniec jak doskoczył do jego pan Rajko i zabrał pięćset złoty swojego długu. Na ganeczku czekali cieśli, murarzy i cegielniki, a każdy z wyciągnięto ręko. Krótko ciągneła sie wypłata. Za pół godziny nie było na ganeczku ani jednego majstra ale nie było i pożyczki u pana Antoniego. Został sie tyko dług, hipoteka i niedokonczona chałupa.

* * *

Kiedyści poszedszy na budowa — długo patrzał pan Antoni na dziurawe ściany. Nareście skrzyżował ręcy na pierści jak Napoleon i wyszeptał: „nie miała baba kłopotu kupiła porosio *)!". A było to w poniedziałek.

*) białoruskie — prosię.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dn. 16 października 1933 r.

7,00: — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. D. c. muzyki. Chwilka gosp. dom. 11,30: Przegląd prasy. 11,40: Ek sport. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,30: Dziennik poranny. Kom. meteor. 12,35: Muzyka. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15.40: Audycja dla dzieci: „O Królowej Jadwidze" — słuchowisko. 16,05: Koncert. 16,40: Francuski. 16,55: Koncert kameralny. 17,50: Wil. kom. sport. 18,00. „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji Argentynie i Urugwaju" — odczyt. 18,20: Audycja żołnierska. 18,45: Z litewskich spraw aktualnych. 19,00: Rozmait. 19,05: Koncert. 19,40: Program na wtorek. 19,45: Dziennik wieczorny. 20.00: Operetka „Lili — Ludomira Różyckiego — felj. 22,45: Muzyka taneczna.

Humor.

PUBLICZNOŚCI TRZEBA SCHLEBIAĆ.

Pewien prelegent naukowy zagaja w ten sposób:

„Przed wiekiem, sprawa, o której będę państwu mówił, zdawałaby się dla wszystkich niezrozumiałą; ale w naszych czasach jesteśmy tak zaawansowani w tych rzeczach, że zrozumie mnie nawet ostatni idjota. Nikt z państwa nie będzie miał najmniejszych trudności w śledzeniu toku mojego wykładu!"

Skradziono w Lidzie, odebrano w Wilnie.

Przed kilku dniami w Lidzie dokonano większej kradzieży. W nocy, korzystając z nieobecności w domu niejakiego Winnika złodzieje przedostali się do jego gabinetu, gdzie rozpruli kasę, zabierając stamtąd biżuterję wartości ok. 6 tysięcy zł.

Kradzież zauważono dopiero następnego dnia. Zaalarmowana policja w Lidzie niezwłocznie wszczęła dochodzenie, które dało pozytywne wyniki. Jeszcze tegoż dnia zostało stwierdzone, iż włamywacze po udanej „robocie" czmychnął do Wilna.

Trzech wywiadowców lidzkiego wydziału śledczego wraz z poszkodowanym przybyło onegdaj do Wilna i po nawiązaniu kontaktu z policją miejscową wszczęto poszukiwania. Okazały się one skuteczne. Wczoraj zatrzymano jednego ze sprawców kradzieży oraz ujawniono w szeregu sklepów większą część skradzionej biżuterji. (c)

Terminy opłat czesnego na U. S. B.

W bieżącym roku akademickim wszyscy studenci(tki) pierwszego roku studjów płacą za naukę na wszystkich wydziałach po 270 złotych rocznie — w dwóch ratach po 135 zł.

Wszyscy studenci(tki) drugiego roku studjów płacą na wszystkich wydziałach po 250 zł. za rok — w dwuch ratach po 125 zł.

Wszyscy Studenci(tki) trzeciego roku studjów i wyższych płacą za rok — na wydziałach Humanistycznym, Teologicznym oraz Prawa i Nauk Społecznych po 120 złotych w dwóch ratach po 60 złotych, na wydziałach Matematyczno - Przyrodniczym, Lekarskim i Studjum Rolniczem — po 150 zł. w dwóch ratach po 75 złotych. — na oddziale Farmaceutycznym — po 195 zł. w dwóch ratach: I — 98 zł. i II — 97 zł.

Termin opłaty I-szej raty czesnego ustalono w bieżącym roku następująco:

Wydział Prawa i Nauk Społecznych Nowoprzyjęci, których nazwiska rozpoczynają się na litery od A do H włącznie, płacą 20 października, — na litery od J do N włącznie płacą 23 października, — na litery od O do S włącznie 24 października, — na lit. od T do Z włącznie - 25 października.

Studenci, powtarzający pierwszy rok studjów na wydz. Prawa, płacą 27 października.

Studenci drugiego roku studjów — nazwiska od A do D — płacą 3 listopada r. b., a nazwiska od P do Z — 17 listopada.

Studenci III-go roku — nazwiska od A do Ł — płacą 18 listopada, — nazwiska od M do Z — 28 listopada.

Studenci IV roku płacą 4 grudnia rb.

Wydział Humanistyczny: Studenci pierwszego roku studjów (nowoprzyjęci) płacą 18 bm.

Studenci II-go roku studjów — nazwiska od A do N — płacą 7 listopada — a nazwiska od O do Z 13 listopada.

Studenci III-go roku płacą 20 listopada.

Studenci IV-go roku i następnych — nazwiska od A do N — płacą 27 listopada; nazwiska od O do Z — 2 grudnia br.

Wydział Lekarski: Studenci I-go roku studjów płacą 26 bm.; II-go roku — 9 listopada; III -go roku 16 listopada; IV-go roku — 23 listopada; V-go roku — 25 listopada; XVI trymestru — 5 grudnia br.

Wydział Matematyczno - Przyrodniczy: Studenci I-go roku płacą 19 bm.; II-go roku — nazwiska od A do O — 8 listopada, nazwiska od P do Z 15 listopada; III roku studjów — 22 listopada; IV-go i dalszych — nazwiska od A do N — 24 listopada; nazwiska od O do Ż — 29 listopada.

Wydział Teologiczny: Studenci I, II, i III-go roku studjów płacą 6 listopada; IV i dalszych — 21 listopada br.

Wydział Sztuk Pięknych: Studenci I-go roku studjów płacą 21 października, — II, III i IV-go roku — 14 listopada.

Studjum Rolnicze: Studenci I-go roku płacą 17 października; II, III i IV-go — 16 listopada.

Studjum Farmaceutyczne: Studenci II, III i IV roku płacą 4 listopada.

W bieżącym roku Kwestura U. S. B. w terminie opłaty I-szej raty przyjmuje także należności za II-gą ratę przed terminem.

Termin opłaty drugiej raty nie jest jeszcze ustalony. h

OGŁOSZENIE.

Zarząd Więzienia w Lidzie ogłasza nieograniczony przetarg na dostawę loco więzienie artykułów spożywczych, a mianowicie:

Mąki razowej 97 proc.	26,000 klg
Słoniny	1.500 klg.
Soli	2,000 klg.
Grochu	2,000 klg.
Fasoli	2,000 klg.
Pęczaku	1,500 klg
Kasy jęczmiennej	1.500 klg.
Kaszy jaglanej	1.500 klg.
Pieprzu	22 klg.
Liścia bobkowego	14 klg.
Cukru kryształ	1,000 klg.
Mąki pszennej 65 proc.	2,000 klg.

Oefrty w zamkniętych kopertach należy składać do Naczelnika Więzienia w Lidzie do dnia 30 października 1933 r., do godz. 12 w południe, załączając wadjum w wysokości 5 proc. w gotówce lub papierach proc. Państwowych.

Oferty można składać na poszczególne artykuły.

Zastrzega się unieważnienia przetargu i wybór oferenta.

Naczelnik Więzienia.

Poniedz. 16 Pazdziern.

z/a Martyniana.

Jutro: Wiktora B.

Wschod słońca — g. 5 m. 59
Zachód — g. 4 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B w Wilnie z dnia 15/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 763
Temp. średnia + 6
Temp. najw. + 7
Temp. najn. + 3
Opady 5,2
Wiatr: półn - wschodn.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: deszcz.

REORGANIZACJA KASY CHORYCH.

Jak wiadomo, przed rokiem zostało przeprowadzone w wileńskiej Kasie chorych scalenie kas z terenu Wileńszczyzny w jedną wojewódzką. Otóż obecnie nadeszło z Warszawy pismo nakazujące utworzenie dwóch kas: jednej z siedzibą w Wilnie, drugiej — w Głębokiem. Ta ostatnia miałaby pod swoim zarządem teren 4 powiatów.

Reorganizacja podyktowana została względami na sprawność działalności.

SZPITAL ŻYDOWSKI MA ULEC LIKWIDACJI?

Krążące pogłoski o zamierzonej jakoby przez magistrat likwidacji szpitala żydowskiego ze względów oszczędnościowych wywołały w sferach ludności żydowskiej, szczególnie najbiedniejszej zrozumiałe poruszenie. Jakkolwiek interwenjującej w tej sprawie delegacji żydowskiej p. prezydent dr. Maleszewski oświadczył, że nic w tej sprawie nie wie, że w każdym razie porozumiałby się wpierw z przedstawicielami ludności żyd., jednak licząc się z tem, że ofiarą polityki oszczędnościowej magistratu padnie w pierwszym rzędzie szpital na Zawalnej szereg organizacyj żyd. podjęło odpowiednią akcję.

W sobotę odbyło się plenum Rady Zarządu Gminy Żyd. wraz z rabinatem, na którem po dyskusji uchwalono wnieść do magistratu rezolucję protestacyjną. Wybrano też delegację (rabini: Rubinsztejn, Grodzieński i dr. Wygodzki), która ponownie sprawę poruszy u p. prezydenta Maleszewskiego i innych czynników. (m)

WYDALENI Z NIEMIEC LITERACI PRZYBĘDĄ DO WILNA.

W końcu b. m. przyjeżdżają do Polski z szeregiem odczytów znani literaci wydaleni z Niemiec **E. Ludwig, J. eBrnhard i J. Wasserman.** M. in. odwiedzą oni Wilno.

LIKWIDACYJNE POSIEDZENIE KOMISJI KONKURSOWEJ III TARG. PÓŁNOCNYCH.

Jutro we wtorek, odbędzie się likwidacyjne posiedzenie Komisji Konkursowej III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej. Na posiedzeniu złożone zostanie sprawozdanie z działalności Komisji oraz nastąpi ostateczna jej likwidacja.

WYWOZ RĘKAWICZEK.

Rozpoczął się wzmożony eksport rękawiczek wileńskich na holenderski rynek. Do niedawna chłonny rynek angielski wobec niskich cen oferowanych przez tamtejszych odbiorców dzisiaj nie przedstawia narazie większych możliwości eksportowych.

NOWE POŁĄCZENIA TELEFONICZNE.

Z dniem 1 listopada ma być nawiązane połączenie telefoniczne między Wilnem a Porto Rico, Guatemalą, Nikaraguą i Panamą.

ODWOŁANIA OD WYMIARU PODATKOW DLA DOROŻEK SAMOCHODOWYCH.

Do końca bieżącego miesiąca przedłużony został termin składania odwołań od wymiaru podatku obrotowego za rok 1932, nałożonego na właścicieli dorożek samochodowych.

Równocześnie dowiadujemy się, że dla właścicieli dorożek samochodowych nie są potrzebne karty rzemieślnicze.

ULGI PODATKOWE.

Z dniem 16 bm. Izba Skarbowa w Wilnie przystąpi do udzielania indywidualnych ulg w spłacie ryczałtowego podatku obrotowego. Ulgi te mogą się wyrazić bądź w rozkładaniu należności na raty, bądź w odroczeniu terminu płatności, bądź też całkowitem umorzeniu należności.

NAKAZY PŁATNICZE NA PODATEK DOCHODOWY.

Władze skarbowe przystąpiły do rozsyłania nakazów płatniczych na podatek dochodowy na rok 1933. Nakazy doręczone do dnia 15 b. m. winny być opłacone do końca bieżącego miesiąca, zaś nakazy doręczone później, muszą być opłacone w terminie 30-dniowym.

INAUGURACJA PONIEDZIAŁKÓW TOWARZYSKICH W ZPOK.

Kto chce przed atakiem gazowym jeszcze raz się beztrosko zabawić, niech śpieszy dzisiaj 16 do lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Jagiellońska 3-5 m. 3, na inaugurację Poniedziałków Towarzyskich.

Serdeczna atmosfera prywatnego domu dobrze zaopatrzony bufet, a przedewszystkim atrakcja: występy miłych artystów obu teatrów naszych: pp. Jasińskiej - Detkowskiej, Wyrwicza - Wichrowskiego, Węgrzyna, Iwańskiego i Scibor - Rylskiego zapewniają miłe spędzenie wieczoru.

Wstęp za zaproszeniami, początek o godzinie 7 wieczór.

CHÓR AKADEMICKI.

Próba chóru dziś, w poniedziałek o godz. 20 w Ognisku akademickiem (Wielka 24) w przygotowaniach „Widma" Moniuszki.

Zapisy nowych członków.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** W stylowej szacie pokazana w „Lutni" **„Piękna Helena" Offenbacha**, wzbudza ogólny zachwyt, zarówno dla swych nieśmiertelnych walorów muzycznych i scenicznych, jak i dla ujęcia całości przez nasz teatr muzyczny „Lutnia". Posągowo piękną Heleną jest świetna art. opery warszawskiej Maryla Karwowska, zaś jej doskonałym partnerem jest K. Dembowski.

Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, w poniedziałek 16 b.m. o godz. 8-ej w. po raz ostatni najnowsza sztuka Jerzego Szaniawskiego p.t. „MOST", w wykonaniu pp.: T. Suchockiego, M. Sierskiego, J. Woskowskiego, L. Wołłejki, S. Martyki i dyr. M. Szpakiewicza. Ceny propagandowe.

— **Legitymacje 25 proc.** (zniżki) do Teatru na Pohulance - wydaje kancelarja od 11-ej do 14-ej.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś, świetną komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" — 16 b.m. w Baranowiczach, jutro 17 b.m. — w Słonimie.

— **Teatr - Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrabramska 5.** Dziś poniedziałek 16 b.m. (pocz. seansów 4, 6, 8, 10) arcywesoły podwójny program, na który składa się film z Maurycym Chevalier oraz tłumaczony z francuskiego żart sceniczny p.t. Dwóch głuchych.

Komunikat Dyrekcji P. K. P. w Wilnie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie stwierdza, że podana we wczorajszych pismach wiadomość o napadzie na kasę kolejową w Raczkach nie odpowiada prawdzie.

Na stację graniczną Raczki żadnego napadu nie było.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj w mieszkaniu swojem przy ul. Trakt Batorego 26, zatruła się esencją octową 22-letnia Marja Radziszewska.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Sawicz.

PODRZUTEK PRZED GMACHEM URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO.

Wczoraj wieczorem posterunkowy trzeciego komisarjatu P. P. pełniący służbę na ul. Magdaleny, znalazł przy wejściu do urzędu wojewódzkiego podrzuconego chłopczyka w wieku dwóch lat.

Dwa lata więzienia za katowanie dziecka.

Jest to szczupła, średniego wzrostu kobieta, ubrana w łachmany. Ma lat 31, lecz wygląda na 50 — jest zmęczona życiem. Ma czworo dzieci. Czy ma męża? Jest to jej tajemnica.

Ulice Wilna dobrze znają tę kobietę i jej dzieci. Nieraz w ciągu lata przechodnie mogli obserwować małych dzieciaków w wieku od 2 do 4 lat, wtulonych pojedyńczo gdzieś w kąt bramy lub siedzących przy stopniach jakiegoś pojazdu. Dzieci nic nie mówiły — miały przed sobą albo stary kubek albo czapkę. Niejeden z przechodniów o „miękkiem" sercu wrzucał tam kilka groszy.

Na tejże ulicy naprzeciwko żebrała matka. Miała najmłodsze, kilkumiesięczne dziecko na ręku i błagała przechodniów o datek.

Pewnego dnia kobietę tę zauważono koło straganów hal miejskich. Była pijana i znajdowała się w stanie zaciętej nienawiści do wszystkiego.

Miała na ręku dziecko. Tuliła je do siebie, tuliła się do straganów i ze złością tłukła dziecko główką o ścianę. Niemowlę zpoczątku krzyczało, potem ucichło.

Zachowanie się żebraczki zauważyli straganiarze. Otoczono ją i zaczęto perswadować, przypominając, że jest matką.

— Więc cóż, że jestem matką! — odpowiedziała. — Jest moje, mogę je nawet do kloaki wrzucić. Co wam do tego?!

Przybył policjant. Stróż bezpieczeństwa nie wdawał się w dyskusję. Spełnił swoją powinność — spisał protokół.

Sprawa potoczyła się zwykłym trybem i żebraczka zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Przyprowadziła ze sobą dwoje dzieci — trzecie zaś, którem uderzała wtedy o stragany, miała na ręku. Czwarte zostało w domu.

Sędzia nie rozpytywał szczegółowo o tryb jej życia i zamiary na przyszłość. Proces odbył się według zawartych w Kodeksie Postępowania przepisów.

— Nazwisko oskarżonej?

— Dominika Wawron.

— Lat?... Zajęcie?... Czy przyznaje się do winy.

— Nie, wysoki sądzie. Ja je mocno nie biłam, przecież żyje, nic mu się nie stało. — W dowód swych słów Wawron wyciągnęła do Sądu zawiniątko, w którem się ruszało niemowlę.

Sąd uznając fakt posiadania czworga dzieci przez oskarżoną za okoliczność łagodzącą, skazał Dominikę Wawron na 2 lata więzienia i zawiesił wykonanie tej kary na lat 5.

Dominika Wawron pozostała na wolności, bo musi wyżywić czworo dzieci. Zobaczymy ją znowu na ulicy w otoczeniu dzieci, z najmłodszem na ręku. *Włod.*

Ogłoszenie.

Zarząd więzienia w Wilejce powiatowej ogłasza przetarg drogą składania ofert na dostawę produktów żywnościowych wartości powyżej 3.000 złotych, jak to: kartofle, groch biały, kasza gryczana, mąka pytlowa-żytnia, śledzie kapusta świeża i słomina.

Oferty zarząd więzienia w Wilejce powiatowej przyjmuje w godzinach 11 — 13 od dnia 26 października r. b., w którym to dniu oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję Gospodarczą więzienia w Wilejce.

Do oferty winien być dołączony kwit o złożeniu wadjum w sumie 300 zł.

Oferty osób, ubiegających się o dostawę mają zawierać: 1) powołanie się na ogłoszenie o przetargu 2) wyraźne oświadczenie, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, 3) żądaną cenę poszczególnych artykułów za jeden kilogram loco więzienie w Wilejce powiatowej w walucie polskiej, 4) nazwisko i imię i dokładny adres oferenta, 5) każda oferta ma być podpisana przez oferenta i złożona w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z odpowiednim napisem. O warunkach przetargu i dostawy osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej Naczelnika więzienia w Wilejce w godzinach urzędowych.

Wilejka, dnia 7 października 1933 r.

(—) **A. WOJTALIK** podkomisarz
Naczelnik Więzienia w Wilejce

E. KOBYLIŃSKA. 71

ZŁOTE SCHODY.

Biegła przez zarośla, pochylona do ziemi, by jej nie dostrzeżono z okien.

Ster przyjął ją zadowolonem mruknięciem.

— Że też Maleńka pamięta o mnie?

— Jakżebym mogła inaczej! sam kolega nie wie, jaki mi jest drogi w tej chwili.

Zbieg przytulił poranioną twarz do jej chłodnych rączek. Uwolniła jedną rękę i macierzyńskim ruchem pogłaskała go po głowie.

— Ster! Kolego miły! Chciałam się dowiedzieć, co mianowicie dzieje się w tej Galicji? Bo przeżywalam tyle zwątpień, tak bardzo pragnę utwierdzić się w wierze. Czy wam, kolego, też jest tak ciężko czuć się człowiekiem bez ojczyzny?

— Pytanie! Dusimy się — reszta żywych. Bo tamci i tak trupy. Co po nich?! Byle pełno korytko i okrągła samiczka. A co w Galicji?... — tu Ster zawahał się.

— No więc co?...

— Trudno to powiedzieć. W Galicji też kołtuństwo: C. K. patrjotyzm i c. k. biurokracja... Nie potrzebuję też koleżance powtarzać, że Austrji wierzyć nie należy... Naturalnie, tam jest pewne rozluźnienie kajdan... nie z dobrej woli, nie z dobrej woli oczywiście... Otóż na tem tle... są ludzie... No, co tu dużo gadać — tam wierzy się w bliski wybuch wojny i w polską ruchawkę. Więc się mówi o... polskiej armji!...

— Jezus Marja!... krzyknęła Ludka. — O armji!

Ster położył dłoń na jej usta.

— Psst! Na Boga!

— Nie będę!... Och, już nie będę... tylko mówcie dalej... kochany!

— Cóż dalej?... Podobno w przeszłym 1912 roku omal do europejskiej wojny nie doszło, a teraz ciągle jeszcze tli zarzewie przyszłych nieporozumień. Ja, koleżanko, nie jestem dobry polityk, może niewszystko zrozumiałem z tego, co tam mówiono, jedno tylko w duszę mi zapadło, że ma być tworzona Armja Polska, a ja chcę być tej Armji żołnierzem.

— Jakto?.. tak odrazu?... Armja? Gdzie? jak?.. mówiła Ludka nieprzytomna z wrażenia.

— Nie powiedziałbym, że tak odrazu... Próba armji była w bojówce socjalistycznej z roku piątego. Ale byliśmy małemi dziećmi wtedy nie rozumieliśmy. Widzi, koleżanka. Cała ta sprawa łączy się z imieniem najdziwniejszego człowieka na świecie. Nazywa się... Józef Piłsudski... On to organizował bojówki w Królestwie... Jest to człowiek podziemny, zapamiętały wróg Rosji, który cudem wydarł się z rąk jej siepaczy. Wszystko, co o nim powiem, będzie blade... Doprawdy, nawet widzę, jak rzecz najważniejsza przesiąka między słowami... Ale ja jestem żołnierz i w tego Wodza mego wierzę... rozumie, koleżanka? Bo to jest Komendant Strzelca w Krakowie.

— Józef Piłsudski... Komendant? Więc to on Strzelca zorganizował?

— Tak. Teraz to organizacja jawna. Od sierpnia przeszłego roku ma nawet Skarb Wojskowy i swoje pismo „Strzelec".

— Cóż na to Austrja?

— Austrja myśli, naturalnie, że wykorzysta animusz wojenny młokosów strzeleckich w przyszłej wojnie z Rosją, a potem zmiażdży ten ruch obuchem wzmocnionej państwowości, swojej. Ale narazie patrzy przychylnie... Ruch szerzy się... Już i „Sokół" gra rycerską pobudkę... Powstały jakieś „Drużyny Bartoszowe" chłopskie. Więc jakże mogłem siedzieć w więzieniu?... palił się chudy, brzydki chłopak.

A jeżeli przewrotna Austrja wie, co robi, i przenika wszystkie ukryte zamiary „Strzelca", to co?

— To nic!... Co koleżanka będzie się wtrącała do polityki? To nie babska rzecz i nie moja, żołnierska. Mnie powiedziano, że Polska będzie, no to będzie... W swoim czasie mam się dać za nią zamordować, a teraz mogę się cieszyć i żyć — och tak żyć! Jak nigdy nie żyłem!... Całą parą! Wstań! Padnij! W prawo patrz! Na ramię broń! Prezentuj broń! O, mój Boże, mój Boże... A tu jeszcze nadchodzi Komenadnt... Nasz Wódz...

Ludka nie wiedziała o tem, że twarz ma zupełnie mokrą od łez. A oboje nie wiedzieli, że siedzą przytuleni mocno do siebie, zamknięci braterskim uściskiem.

— To ten!... Komendant... Mówił, że Polska będzie? Więc kolega z nim rozmawiał?

— Narazie to go widziałem w cukierni. Inni mi go pokazali. Byli z nim ludzie... o takich nazwiskach, że koleżanka zapomniałaby języka w gębie, co też i ze mną się stało. Komendant zna moją babkę w Krakowie — jest z nią w przyjaźni, dlatego mogłem się wkręcić do tego towarzystwa... Bo wtedy wątpiłem, tak mi się już żyć nie chciało... bez ojczyzny.

— Och! — zakrztusiła się łzami Lkdua. — To tak ze mną bywało. Więc?

— Więc ośmieliłem się zapytać...

— No? No i co?...

— Otóż... — tu Ster skrzywił się, skrobiąc się za uchem... Otóż... Bo to nasz Komendant zupełnie stworzony nie jest do chińskich ceremonij... Więc nietylko nie chciał mi nic wytłumaczyć, ale zwymyślał mię tak, że chciałem się zapaść pod ziemię ze wstydu.

— O! — zmartwiła się Ludka. — To było nieładnie z jego strony.

— Phy!... — czmychnął pogardliwie Ster.—Baba zawsze babą zostanie... Cóż z tego, że mię zwymyślał, kiedy od tej chwili dałbym się porąbać za niego... Powiedział mi bowiem wkońcu, bym szedł do wszystkich djabłów i nie śmiał mu się więcej pokazywać, jeżeli jestem takim durniem i nie widzę sam wyraźnie, że Polska musi powstać w ciągu tego dziesięciolecia. Coprawda i teraz nie widzę tego wyraźnie, ale chętnie zgodziłem się, że jestem dureń, a chcąc się poprawić, wstąpiłem do Strzelca. W tej chwili koleżanka ma dowód, jak niełatwo może takiego strzelca los zwyciężyć, kiedy, zamiast w więzieniu, siedzę z koleżanką w tej uroczej kotlince i mam niezachwianą pewność, że się do Galicji przedostanę.

Ludka opamiętała się i, odsuwając jego ramię, rzekła nagle:

— Jak Ster myśli, czy nie mogłabym też się dostać do Krakowa?

(D. c. n.).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.